Nr. 316 Wtorek 27 listopada (10 grudnia) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1572.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible] wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

[illegible] mies. kwart. półrocz. roczn.
Prenumerata w kraju [illegible]
Za granicą 1.50 4.50 6.— [illegible]
Za zmianę adresu 35 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

†

Ś. P.

Ks. WINCENTY

CHOŚCIAK-POPIEL

Arcybiskup Metropolita Warszawski

Zasnął w Bogu dnia 24 listopada (7 grudnia) r. b.

Nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra w Kijowie odbędzie się dziś o g. 10 rano.

ś. † p.

Wincenty Teofil Chościak-Popiel

Arcybiskup Metropolita Warszawski.

Ś. p. metropolita Wincenty Teofil Popiel urodził się w dniu 29 czerwca r. 1825 w majątku Czaple Wielkie w powiecie miechowskim z ojca Konstantego, posła i kasztelana sandomierskiego i matki Zofii z hrabiów Badenich.

Nauki początkowe pobierał w domu, poczem uczęszczał w Krakowie do pensyonatu, pozostającego pod kierownictwem znakomitego estetyka, Józefa Kremera.

Następnie uczęszczał na kursy prawa w Warszawie, które ukończył w r. 1845.

Przez krótki czas aplikował w sądownictwie, które porzucił w r. 1846, gdy po śmierci ojca matka wezwała go, aby udzielił jej pomocy przy administracyi majątku.

Trwało to jednak niedługo, już w roku następnym bowiem młodzieniec, idąc za powołaniem, wstępuje do seminaryum w Kielcach, w którem to mieście po dwuch latach, a więc w r. 1849 otrzymuje święcenia kapłańskie. Następnie ś. p. Wincenty Chościak-Popiel udaje się na dalsze studya do Lowanjum, a w początkach r. 1853 przybywa do Rzymu. Tu uczęszcza do akademii Sapientia i w końcu tegoż roku otrzymuje stopień doktora św. Teologii.

Powróciwszy do kraju udaje się do Kielc i tu piastuje kolejno godność sekretarza, a następnie profesora i wiceregensa seminaryum. W tym czasie otrzymuje kanonię honorową lubelską.

W d. 11 marca r. 1862 ś. p. arcybiskup powołany został na stanowisko rektora warszawskiej akademii duchownej.

Rok 1863 przynosi ze sobą nową zmianę. Względnie młody, bo 38-letni kapłan zostaje w dniu 16 marca prekonizowany biskupem płockim, a w d. 24 sierpnia obejmuje rządy powierzonej sobie dyecezyi.

W tymże roku ś. p. arcybiskup w d. 6 grudnia otrzymuje w katedrze płockiej konsekracyę z rąk biskupa Platera.

Praca na nowem stanowisku pochłonęła w zupełności zmarłego. Ś. p. Chościak-Popiel okazał się doskonałym i zapobiegliwym administratorem, który ujął w energiczne ręce rządy dość zepsuszczonej dyecezyi. Zapełnia więc nowymi członkami kapituły płocką i pułtuską, łączy seminaryum pułtuskie z płockiem, wreszcie bardzo wiele czasu poświęca wizytacyi dyecezyi.

Gdy w r. 1868 rząd ustanowił kolegium w Petersburgu, zgasły arcybiskup wystąpił jako przeciwnik tej instytucyi, nie ukrywając bynajmniej poglądów swych w tym kierunku, tak dalece, iż nie wysłał do kolegium delegata.

Wypadek ten pociągnął za sobą poważne konsekwencye. W d. 28 sierpnia ś. p. Wincentego Popiela wezwano do Warszawy, gdzie otrzymuje wiadomość, iż zostaje zawieszony w pełnieniu swych obowiązków.

W początkach roku 1869 zmarły dostojnik opuszcza Warszawę i wyjeżdża na czas nieokreślony do Niższego Nowogrodu.

W ten sposób w przymusowej bezczynności upływa 6 lat życia zmarłego dostojnika kościoła i dopiero r. 1875 przynosi ze sobą znamienną zmianę.

Ś. p. arcybiskup wraca do kraju i w d. 25 lipca otrzymuje katedrę kujawsko-kaliską.

Odtąd życie jego idzie równym, spokojniejszym szlakiem.

W miarę zmieniających się prądów, utrwalają się wpływy i wzrasta powaga ś. p. arcybiskupa Popiela.

Jako administrator dyecezyi kujawsko-kaliskiej zmarły ujawnia duży zasób energii, poświęcając nowej pracy wszystek czas wolny.

W r. 1883, pozostający od lat 20 na wygnaniu, świetny i zasłużony arcybiskup metropolita warszawski, Zygmunt Szczęsny Feliński, zrzekł się arcybiskupstwa warszawskiego.

Stanowisko to obejmuje ś. p. Wincenty Chościak-Popiel.

W ten sposób opróżniona przez lat 20 katedra zyskuje ponownie arcypasterza.

W d. 6 maja r. 1883 nowy arcybiskup warszawski przyjął w Petersburgu paliusz z rąk biskupa kieleckiego T. Kulińskiego.

W d. 20 maja tegoż roku wraz z arcybiskupem mohylowskim udaje się do Moskwy, by być na koronacyi Aleksandra III.

W d. 10 czerwca tegoż roku odbył się uroczysty ingres arcybiskupa na katedrę metropolitalną warszawską.

W d. 6 grudnia 1888 r. odbył się jubileusz ćwierćwiekowego biskupstwa arcypasterza.

Zmarły dostojnik napisał, jak się zdaje, podczas pobytu swego w Nowogrodzie, dzieło p. t. „Żywot Pana Jezusa“.

Dzieło to wydane zostało dwukrotnie (Kraków 1877 i Warszawa 1881 r.) i jest obecnie wyczerpane.

Jak wyraża się krytyka fachowa jest to książka pełna namaszczenia.

Już od dwóch lat sędziwy Arcypasterz walczył z ciężką niemocą. Wreszcie w sobotę nadeszły chwile ostatnie.

Jeszcze w ciągu całego dnia arcybiskup był niezwykle rześki, co wprawiło nawet w zdumienie jego otoczenie.

Gdy Mu zakomunikowano, że w dniu wczorajszym upłynęło 49-lecie otrzymania sakry biskupiej, chory wyraził bardzo cichym głosem swą radość z tego powodu.

Jak zwykle, gdy arcybiskup czuł się rzeświejszy, około godziny 4-ej kapelan udzielił mu Komunii św.

Nad wieczorem choremu przyniesiono polewkę winną, po której spożyciu arcybiskup poczuł się bardzo źle.

Wezwano natychmiast d-ra Chrostowskiego, który oświadczył, iż nastąpiło wyczerpanie serca, wobec czego uważa stan chorego za beznadziejny.

Zawiadomieni o tem członkowie kapituły przybyli do pałacu arcybiskupiego i spędzili noc wraz z członkami rodziny przy łożu chorego.

Rano około godz. 11 przybył d-r Chrostowski i oświadczył, iż tętno chorego jest prawie niewyczuwalne, a prócz tego okazały się objawy obrzęku płuc, wobec czego katastrofy należy się spodziewać każdej chwili.

Mimo to jednak otoczenie nie przywiązywało zbytniej wagi do tych słów; łudzono się nadzieją, iż podobnie, jak to już miało miejsce kilkakrotnie, nastąpi przesilenie.

Chory był wciąż nieprzytomny.

O godzinie 3-ej u łoża arcybiskupa, przy którem w tej chwili czuwała bratanica, p. Morawska oraz kilku księży, zjawił się drugi lekarz, d-r Januszkiewicz.

W dziesięć minut po trzeciej chory omdlał i w parę chwil potem — przyszedł zgon cichy.

Arcybiskupstwo warszawskie.

Arcybiskupstwo warszawskie należy w Polsce do najmłodszych. Wprawdzie jeszcze sejm czteroletni czynił zabiegi o utworzenie stolicy pasterskiej w Warszawie, lecz dopiero za rządów pruskich papież Pius VI bullą z dnia 15-go listopada 1798 roku wyniósł kolegiatę warszawską do godności biskupiej.

Pierwszym biskupem warszawskim był ks. Józef Bończa-Miaskowski, poprzednio proboszcz katedralny poznański. Po jego śmierci w listopadzie 1804 roku administracyę dyecezyi warszawskiej objął arcybiskup gnieźnieński Ignacy hr. Nałęcz-Raczyński. Rządził dyecezyą warszawską przez cały czas istnienia Księstwa Warszawskiego.

Bullą Piusa VII z dnia 17 marca 1817 r. dyecezya warszawska podniesiona została do godności archidyecezyi, a kościół św. Jana otrzymał tytuł kościoła metropolitalnego.

A oto poczet arcybiskupów warszawskich, z których ks. arcybiskup Popiel był z rzędu ósmym.

Franciszek Skarbek Habdank Malczewski, z biskupstwa kujawskiego, wstąpił na katedrę warszawską dnia 2 października 1818 r. Zmarł dnia 18 kwietnia 1819 r.

Szczepan Hołłowczyc, ur. d. 19 sierpnia 1741 r., z biskupstwa sandomierskiego dokonał ingresu na arcybiskupstwo warszawskie dnia 17 grudnia 1819 r., zmarł d. 27 sierpnia 1823 r.

Wojciech Leszczyc-Skarszewski, z biskupstwa lubelskiego otrzymał paliusz arcybiskupi d. 12 lipca 1824 r., zmarł d. 12 czerwca 1827 roku. Pochowany w podziemiach katedry warszawskiej.

Jan Paweł Paweża-Woronicz, urodzony w r. 1757, biskup krakowski, wstąpił na katedrę arcybiskupią d. 28 stycznia 1828 r. Zmarł w Wiedniu d. 6 grudnia 1830 r. Pochowany w katedrze krakowskiej.

Stanisław Lubicz-Choromański, urodzony w 1767 r., biskup tytularny i administrator augustowski, wstąpił na katedrę warszawską dnia 15 stycznia 1837 r. Zmarł d. 21 lutego 1838 roku. Założyciel akademii duchownej warszawskiej. Pochowany w kościele św. Krzyża. Pierwszy zaczął tytułować się metropolitą, gdy jego poprzednicy używali tytułu prymasów.

Antoni Melchior Fijałkowski, ur. d. 3 go stycznia 1778 r., biskup sufragan płocki, od r. 1844 administrator, a od d. 18 października 1856 r. arcybiskup warszawski, odbył ingres na stolicę dnia 11-go stycznia 1857 r. Zmarł d. 5 października 1861 r. Pochowany w podziemiach kościoła katedralnego.

Zygmunt Szczęsny Feliński, ur. d. 1-go listopada 1822 r., prof. Akademii duchownej w Petersburgu, mianowany d. 6 stycznia 1862 roku arcybiskupem metropolitą, konsekrowany w Petersburgu d. 26 stycznia tegoż roku, objął rządy arcybiskupie d. 10 lutego 1862 r., wezwany do Gatczyny d. 14 czerwca 1863 roku, wyjechał stamtąd do Jarosławia nad Wołgą, gdzie przebył lat 20. W r. 1883 zrzekł się arcybiskupstwa warszawskiego i wyjechał do Galicyi, gdzie osiadł we wsi Dziniaczec, tamże pochowany po dokonaniu żywota w Krakowie d. 17 września 1895 r.

Wincenty Chościak-Popiel (1883—1912).

Zawieszenie broni.

Zawieszenie broni zostało dziś podpisane przez pełnomocników Turcyi z jednej strony a Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry z drugiej strony. A więc nie cały Związek Bałkański wytrwał aż do końca. Jeszcze się wojna nie skończyła, a już Grecya wyskoczyła ze związku i poczynają się wyłaniać największe trudności w podziale łupu na Turcyi.

Grecya nie chce się pogodzić z wydaniem Macedonii autonomicznej, nie chce opuścić Salonik, w których książe Jerzy, następca tronu greckiego, zamierza przez całą zimę przebywać. Wszczął się spór o Saloniki między Bułgaryą a Grecyą, a dwa ogłoszone urzędowe sprawozdania o zajęciu Salonik przez wojska bułgarskie i odpowiedź greckiego posła w Wiedniu d-ra Streita wprost zarzucają sobie sprzeczności w przedstawieniu faktów i zadają sobie nawzajem kłam.

Ten rozłam wśród Związku Bałkańskiego w chwili, kiedy przyszło do podpisania zawieszenia broni, nie dobrze wróży na przyszłość, kiedy przyjdzie do ostatecznego podziału łupów na Turcyi.

Rozłam już dziś jest i nie dają się przewidzieć konsekwencye stanowczego między Bułgaryą a Grecyą zatargu. Oczywiście Turcya najlepiej na tem wyjdzie a prawdopodobnie także i te mocarstwa, które stoją za Turcyą.

Jest to rzecz przykra, że piękna linia historyczna załamuje się właśnie w chwili, kiedy poczynała zbliżać się chwila spożywania owoców zwycięstwa idei solidarności państw i Związku Bałkańskiego. Co prawda w entuzyazmie pierwszych zachwytów nad Związkiem Bałkańskim zapomniano o tem, że w jego łonie znajdują się żywioły absolutnie zasadniczo sobie przeciwne.

Naprzód Grecya nigdy nie należała do przyjaciół państw słowiańskich na Bałkanach, a długie lata niewoli bułgarskiej przechowały wspomnienie najsroższego ucisku właśnie przez Grecyę na bułgarach dokonywanego. Grecya nie jest państwem słowiańskiem. Grecya, ma całkiem inne cele na Bałkanach aniżeli Bułgarya i Serbia.

Grecya nie może na długo wytrzymać w nienaturalnym związku, sprzecznym z interesami narodowymi i ekonomicznymi. Ten rozbrat dał się odczuwać w pierwszych chwilach walk wspólnych, zaostrzył się w chwili zdobycia Salonik, do których grecy pierwsi wkroczyli po zwycięstwach bułgarskich, za cenę bardzo łagodnych warunków kapitulacyi, podyktowanej przez greckich wodzów w Salonikach. Rozpoczyna się dyplomatyczna walka o Saloniki, które mają, jako stolica autonomicznej Macedonii, na razie pozostać miastem wolnem, aby później z czasem przejść pod władzę bułgaryi jak Rumelia, która pierwotnie także była turecką prowincyą, aż pewnego pięknego poranku znalazła się w ręku Bułgaryi.

Jest to zupełnie naturalną rzeczą, gdyż ludność całej Macedonii jest w przeważnej części bułgarską, a grecy nie wiele tam mają materyału etnicznego.

W samej stolicy w Salonikach przewagę stanowią żydzi tak zwani Spanioli, obok nich bułgarzy i muzułmani, a garstka kupców i bankierów handlowych domów należy do narodowości greckiej. Mimo to językiem inteligencyi jest, obok tak zwanego języka lewantyńskiego, język literacki nowogrecki.

Grecki poseł w Wiedniu d-r. Streit (nawiasem mówiąc rodowity niemiec) tak przedstawia stan rzeczy w Salonikach w odpowiedzi na znany komunikat komendanta armii bułgarskiej generała Teodorowa: „Nie wiem czy ogłoszone sprawozdanie gen. Teodorowa jest autentyczne.

W każdym razie wydaje się bardzo dziwnem, żeby ze strony urzędowej takie sprawozdanie miało być ogłoszone. Ale nawet, gdyby sprawozdanie to było zupełnie autentyczne, widoczne jest, że zrobione było w pośpiechu pod wrażeniem chwili i jednostronnie, co wobec dwu armii niezależnie obok siebie działających pod Salonikami—greckiej i bułgarskiej, jest zupełnie zrozumiałe.

Wedle urzędowych świadectw, działania wojenne na lądzie pod Salonikami wspierane były przez działanie floty wojennej greckiej od strony morza.

Los Salonik był rozstrzygnięty po bitwie pod Jenidze-Vardar. Następca tronu grecki mógłby więc zaraz po obsadzeniu Koszany i Serwii do Salonik przybyć, zwrócił się jednak na północ aby oczyścić tam pole od nieprzyjaciela i odbył drogę nieco okrężną na Jenidze-Vardar, gdzie silne oddziały tureckie znajdowały się, które miały za zadanie przeszkadzać armii bułgarskiej pod Seres operującej. W samych Salonikach znajdowało się wtedy około 30,000 żołnierzy tureckich. Kiedy następca tronu w zwycięskim pochodzie nadciągał ku południowemu wschodowi, już wtedy stanowisko tej armii tureckiej w Salonikach było nie do utrzymania.

Poddała się przeto armia turecka następcy tronu po długich i ciężkich rokowaniach co do kapitulacyi. Nie można przeto powiedzieć, żeby warunki kapitulacyi były dla turków szczególnie łagodne, ażeby tylko zapobiedz temu, żeby wojska bułgarskie nie ubiegły greków w zajęciu Salonik.

Kiedy wojska greckie zajęły Saloniki, nadeszły dopiero na drugi dzień wojska bułgarskie, gdyż komenderujący generał bułgarski wyraził życzenie, aby wojska bułgarskie wypoczęły w mieście po długich trudach walk i marszów forsownych. Może być przeto różnica w przedstawieniu szczegółów walk o Saloniki, ale nie może być wątpliwości co do tego, że greccy żołnierze pierwsi zajęli to wspaniałe miasto.“

To tłumaczenie posła greckiego w chwili kiedy generał Teodorow przedstawił w zupełnie odmiennem świetle stanowisko armii bułgarskiej pod Salonikami, ma właśnie w tej chwili, kiedy do zawieszenia broni przystąpiła Bułgarya, Serbia i Czarnogóra, a nie przystąpiła Grecya, bardzo doniosłe znaczenie. Będzie to potem jeszcze większe znaczenie miało, kiedy przyjdzie do podpisania pokoju stanowczego i kiedy przyjdzie do stanowczego rozdziału łupów pomiędzy poszczególne części Związku Bałkańskiego.

Przypomina się obecnie sytuacya, w jakiej znajdowała się Turcya w roku 1878. Wtedy tak samo stały wojska pod bramami Konstantynopola i tak samo nie wkroczyły do stolicy świata wschodniego, prawdopodobnie dla tych samych powodów, które dziś stają na przeszkodzie wkroczeniu wojsk związkowych. I wtedy Turcya została pobita, i wtedy Niemcy uratowały Turcyę jak je dziś ratują. Kiedy po długiem milczeniu przemówiły Niemcy opancerzone, najpotężniejsza dziś pięść w Europie, cóż przez usta swego filozofa kanclerza powiedziały?

„Kiedy wybuchła wojna bałkańska, Niemcy starały się przedewszystkiem o zlokalizowanie wojny i to się im aż do dziś udawało a kanclerz ma nadzieję, że i na przyszłość się powiedzie. W każdym razie Niemcy są uprawnione i zobowiązane, równie jak inne mocarstwa, współdziałać przy nowem uregulowaniu spraw na Bałkanach, gdzie ekonomicznie Niemcy są bardzo zainteresowane. Prócz tego Niemcy rzucą na szalę swoje słowo na korzyść swych sojuszników. Nie jest zaprzeczane przez strony prowadzące wojnę, że przy ostatecznem regulowaniu przyszłych granic wielkie mocarstwa swe interesa muszą zaznaczyć i przeprowadzić i na podstawie tych interesów są do współdziałania powołane. Jeżeli ponad miarę współdziałania pomiędzy poszczególnemi mocarstwami a poszczególnemi stronami wojującemi powstaną różnice zdań, to zadanie współdziałania wielkim mocarstwom o tyle zostanie ułatwione o ile swe żądania przeprowadzać będą wspólnie na podstawie porozumienia. Ażeby do tego dojść, porozumiewają się mocarstwa stale między sobą, o czem dziś kanclerz państwa niemieckiego nie chce mówić dla zrozumiałych powodów.

„Mogę jednak powiedzieć, że dotychczas prowadzone były te rokowania w duchu pojednawczym i że są nadzieje na skuteczne ich rozwiązanie. Naturalnie pretensye mocarstw w szczegółach będą dopiero wówczas ustalone, kiedy preliminarze pokojowe pomiędzy państwami prowadzącemi wojnę zostaną ukończone. Wtedy będzie można badać, o ile one w sferę interesów mocarstw wkraczają. Jeżeliby się do tego czasu, czego nie przypuszczamy, wyłonić miały poważne różnice zdań i nie dające się rozwiązać przeciwieństwa, to rzeczą będzie każdego z poszczególnych mocarstw starać się je usunąć.

„To samo odnosi się do naszych sprzymierzeńców. Jeżeliby jednak oni, ci niemieccy sojusznicy, przy przeprowadzaniu swych interesów, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, ze strony trzeciej zostali zaczepieni i tym sposobem w swej egzystencyi zagrożeni, jesteśmy zdecydowani w wiernem wykonaniu naszego obowiązku sojusznika stanowczo stanąć po ich stronie i wtedy będziemy walczyli po stronie naszych sojuszników dla zabezpieczenia naszych własnych interesów w Europie“,—a w parantezie dodał kanclerz rzeszy niemieckiej: „jestem przekonany, że będziemy mieli po naszej stronie cały naród niemiecki“.

Ostateczny zaś cel interwencyi niemiecko-austryackiej został ujęty w tej formie kanclerza niemieckiego: Turcya jest dla Niemiec potrzebna.

Turcya po zakończeniu pokoju musi wyjść jako ważny ekonomiczny i polityczny czynnik i musi być jako taki—zdolny do życia czynnik na przyszłość utrzymany.

Oto jest kwintesencya polityki wschodniej Niemiec. Musi się tego trzymać i ślepo tych rozkazów z Berlina słuchać Austrya. Musi, bo inaczej nie otrzyma tak upragnionej pomocy niemieckiej. To jest prawdziwa niemiecka Niebelungentreue.

Tak więc sytuacya dzisiejsza po zawarciu przymierza z Turcyą i ogłoszeniu urbi et orbi, że Turcya jest dla Niemiec potrzebna, jest nową podstawą polityczną w Europie. A chociaż nie można powiedzieć, żeby się zmieniło pod tym względem stanowisko Niemiec, to jednak po długiem milczeniu z takim naciskiem proklamowana polityka islamizmu w Europie przez Niemcy może wywołać nowe konflikty, o wiele groźniejsze, aniżeli cały Związek Bałkański, który się dziś już w oczach naszych rozlatuje i musi się rozstrzygnąć nie gdzieindziej, jak tylko w nieustającej rywalizacyi między dwoma systemami politycznymi w Europie, których wzajemne pokojowe wysiłki wyczerpują Europę i doprowadzają narody europejskie do strasznego ekonomicznego kataklizmu. Panujący obecnie zbrojny pokój a raczej zbrojne pogotowie w Austro-Węgrzech i w Niemczech zaciążyło nad całą sytuacyą polityczną tej części świata.

W. L.

Z zagranicy.

Bułgarya i Turcya.

Organ Geszkowa „Mir“ mniema, że nawet po wybuchu wojny wszecheuropejskiej teatr jej sięgnąłby posiadłości tureckich i obsadzonoby terytorya i wybrzeża tureckie, zaczem wrazie, gdyby państwo okupacyjne przegrało wojnę, nie wrócą te terytorya pod władzę Turcyi. W ciągu stu lat przy każdej wojnie turcy tracili swe posiadłości, nawet i wówczas, gdy byli zwycięzcami, jak to się stało w roku 1897. Jeśli dotychczas nie wyzuto ich całkowicie z nowych posiadłości, to tylko z obawy współzawodniczących mocarstw przed wojną. W status quo widziano rękojmię pokoju, a skoro takowy został zerwany, wraz z tem i znika myśl o status quo. Walka toczyłaby się o skórę Turcyi. Ale to właśnie nie leży w interesie państw bałkańskich.

„Nie potrzebujemy taić się z tem—kończy „Mir“,—że dla aljansów bałkańskich korzystniej jest, aby Turcya pozostała gospodarzem swych prowincyi mało-azyatyckich, gdyż jakkolwiekbądź starałaby się ona zreformować, nigdy nie dojdzie do takiego stanu, aby była konkurentką naszą w jakimkolwiekbądź kierunku. Na długie czasy mielibyśmy jeszcze możność wszelką otwierania w niej dróg dla naszego przemysłu i handlu i wyzyskiwania dla siebie jej targowiska tak dobrze, jak to dotychczas wyzyskują wielkie mocarstwa dla siebie. Ten właśnie zespół interesów naszych z istnieniem Turcyi Azyatyckiej zniewala nas do tego, że już przed zawarciem pokoju z nią—jesteśmy jej życzliwymi“.

Sytuacya.

Petersburski korespondent „Tempsa“ telegrafuje: Jestem w możności przedstawić punkty widzenia rządu rosyjskiego, co do najważniejszych spraw obecnych. Otóż dyplomacya zgadza się na autonomię Albanii, żąda jednak, ażeby Albania pozostała pod zwierzchnictwem tureckiem i nie przyznaje pod tym względem żadnych przywilejów innym mocarstwom.

Rosya, opierając się na zasadzie narodowościowej, postawionej przez Austro-Węgry, nie pozwoli na to, aby serbowie albo wogóle chrześcijanie pozostawali pod panowaniem albańczyków.

W sprawie portów serbskich celem polityki rządu rosyjskiego jest uzyskanie gwarancyi dla politycznych i ekonomicznych interesów Serbii. Rosya zgadza się na rozwiązanie tej sprawy w tej formie, aby utworzyć neutralny port albański, który mógłby ułatwić handel Serbii. Do owego portu uzyska Serbia dostęp za pomocą neutralnej kolei.

Wreszcie donosi „Temps“, że Rosya uważa międzynarodową konferencyę za zbyt skomplikowany a niepotrzebny zabieg dyplomatyczny, sądzi natomiast, że konferencya ambasadorów ułatwi sprawę i usunie potrzebę późniejszej konferencyi europejskiej.

Co do konferencyi ambasadorów z Londynu donoszą, że obrady konferencyi będą się odbywać równocześnie z rokowaniami pokojowemi w Londynie, a słychać nawet, że mają toczyć się w tym samym lokalu, mianowicie w gmachu angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych. „Pal Mal Gazette“ twierdzi, że od czasu do czasu będą też odbywały się wspólne obrady między pełnomocnikami pokojowymi z jednej, a uczestnikami konferencyi ambasadorów z drugiej strony.

Kronika polska.

— Kara prasowa.

Przed rokiem p. Irena Kosmowska, córka znanego w Warszawie lekarza, chcąc umożliwić wyjazd na kuracyę Kajetanowi Sawczukowi, włościaninowi-poecie, samoukowi, zebrała jego poezye i wydała je w oddzielnym tomie. W niektórych z tych utworów dopatrzono się podburzania do buntu i wdrożono śledztwo. Poety Sawczuka nie odnaleziono, natomiast p. Kosmowską warszawska izba sądowa skazała na rok twierdzy.

— Biskup germanizator.

Do biskupa katolickiego ks. d-ra Schultego w Paderbornie w Westfalii udała się przed kilku dniami deputacya polaków, zamieszkałych bardzo licznie w miejscowości Wanne, z prośbą o ustanowienie dla nich księdza, władającego językiem polskim. Biskup odpowiedział na to, że miejscowy proboszcz uczy się po polsku, aby mógł w tym języku udzielać polakom pociech religijnych. Następnie zaś biskup—bez wszelkiego powodu zaczął pouczać deputacyę, że polacy powinni stać się prusakami i wiernymi poddanymi króla pruskiego. Wam w kościele—mówił—nie chodzi tyle o religię i język, ile o narodowość, a tak być nie powinno.

„Wasz język—dodał—możecie zachować, ale waszą narodowość musicie porzucić (fahren lassen), bo dopóki trzymacie się swej narodowości, nie możecie się od nas nic lepszego spodziewać“.

Tak nie odważał się przemawiać dotąd nawet osławiony ks. biskup Kopp!..

— Ognisko Polskie.

Komitet „Ogniska Polskiego“ w Petersburgu złożył gremialnie swoje pełnomocnictwa, motywując ten krok coraz bardziej wzmagającą się obojętnością kolonii polskiej względem instytucyi powyższej.

— Pomnik grunwaldzki w Krakowie.

W tych dniach zarządzono roboty około wzmocnienia rusztowań przy pomniku grunwaldzkim na placu Matejki. We środę przybył p. Wiwulski do Krakowa i przystąpił do postawienia na pomniku nowych figur króla na koniu i wieśniaka. We czwartek po południu rozpoczęło się usuwanie starych gipsowych grup, poczem przywiezione będą nowe i zaraz przy pomocy żórawia wprowadzone będą na przeznaczone miejsca. W bieżącym tygodniu pomnik będzie już tworzył skończoną całość.

— 28 milionów koron.

Pod zarządem galicyjskiego wydziału krajowego znajduje się około 200 fundacyi stypendyjnych, naukowych, dobroczynnych i pomnikowych, które przedstawiają znaczny majątek narodowy. W funduszach stypendyalnych stan majątku narodowego w efektach wynosi 10,339,691 kor. 34 hal., w realnościach i dobrach 1,617,654 kor. 61 hal., w należytościach czynnych 869,052 kor. 53 hal., a więc razem 12,826,308 kor. 48 hal. Stan majątku narodowego funduszów naukowych, dobroczynnych i pomnikowych jest następujący: w efektach 9,750,508 kor. 68 hal., w należytościach czynnych 59,220 kor., w realnościach 1,467,335 kor. 10 hal., a więc razem 11,277,063 kor. 78 hal. Ogółem wynosi majątek narodowy wszystkich fundacyi oraz funduszów naukowych, dobroczynnych i pomnikowych, pozostających pod zarządem wydziału krajowego, sumę 26,250,943 kor. 5 hal.

— W obce ręce.

Olbrzymi szmat ziemi wyszedł świeżo z rąk polskich: pp. Antoni i Bolesław Gordziałkowscy sprzedali dobra Waławsk, położone w gub. mińskiej, w pow. mozyrskim, obszaru 27,000 dziesięcin ziemi. Dobra te dostały się im przed laty dwudziestu w spadku. Nabywcą Waławska jest baron Struwe, rosyanin, dygnitarz z Petersburga, człowiek wielce pono ustosunkowany. Ów pan obiecał pp. Gordziałkowskim, jak mówią, uzyskać pozwolenie na nabycie z rąk rosyjskich, mianowicie od kupca Abramowa, majątku Ostroblady, obszaru 4,000 dziesięcin.

Nadmienić tu należy, że na sprzedanym majątku mieli pp. Gordziałkowscy w wileńskim Banku Ziemskim długu 41,000 rb. Dług ten w końcu ub. miesiąca umorzył nowonabywca, przenosząc pożyczkę do Banku Szlacheckiego.

Waławsk, którego właściciele, mieszkając w innej gubernii, zupełnie nie znali, został sprzedany za sumę 1,200,000 rb., gdy rzeczywistą wartość przedstawia podobno przynajmniej 3 miliony rubli. Samych łąk jest tam blisko 10,000 dziesięcin.

Sprzedaż ta — pisze „Kuryer Litewski“ — bolesna jest dla ogółu naszego, a tem dziwniejsza, że pp. Gordziałkowscy są ludźmi bogatymi, a oprócz innych majątków posiadają też kapitały w gotówce.

Listy z Niemiec.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Berlin, 5 grudnia.

(Dwa odcienie hakatystów. — Wschodnio-niemieccy uczeni.—Wiec młodzieniaszków wszechniemieckich.—Stary krzyżak i młody karyerowicz. — Ausrotten!—Polska młodzież kupiecka — Echa wielkiego obchodu).

Kto uważnie przypatruje się obecnemu ruchowi hakatystów, ten może zauważyć dwa odcienie ich teoretyków. Do jednego z nich należą starzy weterani ich ruchu, panowie z siwymi już włosami, jak Raschdau, Zedlitz lub Widdern. Ci zjawiają się na każdym wiecu wszechniemieckim, na każdem zebraniu hakatystycznem i prawią utarte komunały o niebezpieczeństwie polskiem na wschodnich kresach, o niższości kultury polskiej, która pozwala robotnikowi polskiemu na skuteczne konkurowanie z robotnikiem niemieckim, o uciśnionej niemczyźnie, o zachłanności polaków i ich rewolucyjnem usposobieniu, jednem słowem młócą próżną słomę, gdyż na argumenty rzeczowe ich nie stać. Trzymają się dróg utartych, jak tramwaj swoich szyn i jest im nawet z tem do twarzy. Słuchacze mają coraz większy szacunek dla stałości ich przekonań, choć powtarzanie jednych i tych samych frazesów działa niemal usypiająco.

Inaczej postępują nowohakatyści, tak zwani „wschodnio-niemieccy uczeni“, jak np. Bernhardt i Hoetzsch. Ci „trzymają rękę na pulsie polskiego społeczeństwa“, to znaczy czytają pisma polskie, wycinają z nich to i owo i przykrawają z wycinków „rozprawy“ ekonomiczno-

społeczno-polityczne, na których mają się kształcić przyszłe pokolenia niemieckie. W rozprawach tych starają się zawsze udowodnić „naukowo" i prawnie każdy gwałt zadany naszemu narodowi.

Na wiecu akademików hakatystycznych, zwołanym przed paru dniami do baraków uniwersyteckich w Berlinie, mieliśmy sposobność przyjrzeć się obu tym odcieniom. Jeden z nich przedstawiał zaciekły nasz wróg hr. Zedlitz, drugi zaś luminarz poznański, profesor Hötsch, który spekuluje obecnie na katedrę po Schiemanie i stara się pozyskać młodzież przez przemawianie na jej wiecach.

Poseł Zedlitz nie po raz pierwszy dał się poznać z mównicy jako agitator, zionący nieubłagana zawziętością do wszystkiego co polskie. Starzec ten zatracił już zupełnie granicę pomiędzy sprawiedliwością a krzywdą, zapomniał o istnieniu jakichkolwiek praw przyrodzonych i dziś żyje tylko swym fanatyzmem naszpikowanym brutalnymi kłami rozjuszonego germanina: rozszarpać, rozedrzeć wszystko co nie niemieckie, wytępić, wyniszczyć, usunąć z powierzchni ziemi wszystko, co odważa się stanąć w poprzek kulturze niemieckiej, narzucanej przemocą słabszym lub podbitym. Taka jest jego dewiza. Wywłaszczenie jest drobnostką wobec obawy patryotów o całość ojczyzny niemieckiej, a rząd popełnia błąd nie do darowania, iż nie wywłaszcza szybciej i więcej. Na polaka trzeba bata; kiedy zobaczy, iż z nim nie żartują, uspokoi się w jednej chwili i stanie się dobrym prusakiem.

Czyż takie wywody nie mają trafić do przekonania młodych słuchaczy. Sala aż się trzęsie od tupotu podnieconych młodzieniaszków hakatystycznych, przyszłych sław wszechniemieckich. Przed oczyma ich rozwija się cudna wizya: gdyby tak można teraz zaraz porwać za karabin, albo zatoczyć armaty przed chaty poznańskie! Gott mit uns! Za parę godzin nie byłoby tej zmory przeklętej, zagrażającej biednej, nieszczęśliwej, uciśnionej ojczyźnie niemieckiej... Oczy im się świecą, jak wilczętom wygłodniałym, a policzki pałają gorączką. Tam zaś, w zbitej gromadce, jednej, drugiej i trzeciej, usiedli studenci polscy, spokojni i pewni siebie, przysłuchujący się tym wybuchom potwornej nienawiści z uśmiechem politowania. Czasem tylko, gdy mówca pozwoli sobie na zbyt drastyczny frazes, padnie z ust polskich krótka, ale dosadna admonicya.

Wreszcie wypowiedział się stary hakatysta i umilkł, a na katedrze ukazał się p. Hötzsch, kandydat na uczonego niemieckiego, dodychczas zaś tylko „wschodnio-niemiecki" uczony. Kto jeszcze nie wie, co to znaczy, to niech sobie przypomni karyerę profesora Bernhardta. Mimo opinii kół uniwersyteckich, mimo braku jakichkolwiek poważnych dowodów uczoności, taki pan zostaje profesorem, obejmuje jedną z ważniejszych katedr, jedynie dlatego, że umie w zręczny dyalektyczny sposób udowadniać konieczność uciskania polaków. Rzeczą takiego „uczonego" jest umieć zawsze stosownie do okoliczności uzasadnić, że polacy są narodem tak niekulturalnym, iż państwo, powinno ich się pozbyć, jak zarazy i rozproszyć po świecie, albo też że polacy są nieskończenie mądrzy i kulturalni i dlatego trzeba ich się pozbyć, inaczej bowiem zjedzą ekonomicznie niemców.

Na wiecu akademików hakatystycznych przypadło panu Hötzschowi w udziale udowodnienie, że polacy zdemokratyzowani już dziś i uświadomieni w najszerszych swoich masach, są panslawistami najczystszego gatunku i wraz z Rosyą rzucą się niezadługo na niemców. Z gadania swego, wcale zresztą trudnego, wywiązał się pan Hötzsch znakomicie. Odczytał kilka urwanych zdań z paru pism polskich we własnem, niekontrolowanem przez nikogo tłumaczeniu, poddał je głębokiemu badaniu i doszedł do konkluzyi, które do homerycznego śmiechu pobudziły tych kilkunastu polaków, jacy nie wyszli razem z innymi zaraz z początku tego zajmującego wykładu.

Zwłaszcza ciekawe były wywody tego wschodnio-niemieckiego uczonego o tajemniczym skarbie narodowym, przeznaczonym na zniszczenie Niemiec. Ile miliardów zebrali na ten cel dotychczas polacy, nie powiedział nam pan profesor. Przysięgał tylko, żeśmy są urodzonymi rewolucyonistami.

Tak mniej więcej wyglądają obecne wiece hakatystów, którzy gniewają się ogromnie na polaków za urządzanie wieców, protestujących przeciw wywłaszczeniu. Emigracya polska natomiast jakby odżyła nagle. We wszystkich towarzystwach zaczyna się ruch niezwykły a celem jego jest odseparowanie się zupełne od niemców na każdem polu.

Bardzo dodatnią działalność w tym kierunku ujawnia zwłaszcza berlińskie Towarzystwo młodzieży kupieckiej. Ostatnia wieczornica ku uczczeniu rocznicy Listopadowej miała charakter niezwykle poważny i nastrojowy. Charakterystyczne było zwłaszcza końcowe przemówienie przewodniczącego, który zawezwał zebranych, aby po przeżyciu tych kilku godzin w nastroju patryotycznym nie ważył się nikt iść do kawiarni, jak to dotyczas było w zwyczaju. Pozatem postanowiła dzielna młodzież kupiecka opodatkować się dobrowolnie na cele narodowe na taką samą kwotę, jak każdy płaci rządowi i kontrolować się wzajemnie, aby nikt nie czynił zakupów u niemców.

Wspaniałą manifestacyą był także obchód ku czci Skargi i Mickiewicza przy udziale około 6000 rodaków. Udała się ta uroczystość znakomicie, a to głównie dzięki prezesowi „Harmonii", panu Dybickiemu, który z niezwykłem odczuciem wygłosił jedno z kazań nieśmiertelnego Skargi, oraz solistów, pp Szubertówny, pianistki, Rożańskiego, basa i Steinmana, tenora. Dzielnie też spisała się drużyna śpiewacza „Harmonii" i orkiestra nowofilharmoniczna pod batutą Adama Dorżyckiego.

Cz. Łuk.

Na Bałkanach.

Rodzina króla Mikołaja.

W całej prasie europejskiej obiega pogłoska, że następca tronu czarnogórskiego Daniło, został ranny. Daniło jest ulubieńcem matki, która mimo podeszłego wieku jest jeszcze najsilniejszą i najpiękniejszą ze wszystkich dam dworu w Cetynii. Żadna z jej córek, jakkolwiek wszystkie słyną z piękności, nie dorównują matce ani postawą, ani pięknymi rysami twarzy. Daniło przypomina matkę. Ma najpoważniejsze i najszlachetniejsze rysy twarzy. W stosunkach osobistych jest uprzejmy, ale równocześnie zachowuje się z wielką rezerwą. Znać, że jest świadomy czekającej go korony królewskiej. Nie utrzymuje zbyt ścisłych stosunków ani z rodakami, ani z cudzoziemcami. Małżeństwo z niemką, księżniczką Juttą Meklemburską zaszkodziło jego popularności. Księżna Jutta jest jeszcze bardzo piękna. Przybrała strój czarnogórski. Od tego stroju czarnogórskiego dziwnie odbijają włosy blond, ponieważ w całem Czarnogórzu niema ani jednej blondynki. Małżeństwo księcia Daniły z Juttą jest do tej pory bezdzietne. Skutkiem tego stanowisko żony następcy tronu nie jest tak silne, jakiem być powinno. Po księciu Danile tron przypadnie księciu Mirce, względnie jego dzieciom. Książę Mirko jest ulubieńcem ojca. Sam goni za popularnością i nie cofa się przed żadnym środkiem, który zapewniłby mu ową popularność. Dlatego czasami bywa śmieszny, on jeden w całej rodzinie. Ojciec bowiem, król Mikołaj jest osobistością niesłychanie wybitną i wyrastającą ponad przeciętną miarę. Matka wygląda jak Heroina.

Królowa włoska już od dawna pozbyła się nieco pierwotnych cech księżniczki czarnogórskiej i zmieniła się w wielką damę. Natomiast Mirko przypomina istotnie tenora operetkowego. Śmieje się na wszystkie strony i śmieje się do każdego. W Czarnogórzu niema ani jednego cudzoziemca, choćby najskromniejszego, z którymby Mirko natychmiast nie rozpoczął rozmowy tak serdecznej, jakby go znał od szeregu lat. Jego ulubionem zajęciem jest przejażdżka na wspaniałym siwym rumaku, którego kupił w stajni Abdul Hamida w Konstantynopolu, gdy sprzedawano dobytek złożonego z tronu sułtana. Gdy jedzie ulicą na tym rumaku i spostrzeże cudzoziemca natychmiast podjeżdża do niego i z konia zaczyna z nim rozmawiać, przyczem nie szczędzi komplementów i uśmiechów. Owego konia książę Mirko lubi do tego stopnia, że nawet podczas koncertu na podwórzu świeżo wybudowanego w Cetynii pałacu rządowego pojawił się na koniu, podczas gdy cały dwór i wszyscy obecni siedzieli w fotelach i krzesłach. Książę Mirko twierdzi, że jest bardzo muzykalny i sam komponuje, jakkolwiek Czarnogórcy są jedynym narodem niemuzykalnym wśród wszystkich ludów słowiańskich,

Natomiast żona arcyksięcia Mirki jest damą w całem znaczeniu tego słowa. Jest to serbka, córka pułkownika serbskiego Konstantynowicza i matki, z domu księżny Obrenowicz, bliskiej kuzynki króla Milana i króla Aleksandra. Księżna Natalia przeważnie ubiera się po europejsku i tylko podczas wielkich świąt galowych i rodzinnych przybiera strój czarnogórski. Jest wysoka i chuda, ma twarz chudą i nieruchomą z wyrazem wielkiej dumy. Nie widzi nikogo, ani ludu, ani obcych. Na powitanie przechodniów odpowiada automatycznem skinieniem głowy, nie patrząc na witających. Jest dumna z tego, że los dał jej być matką przyszłego króla czarnogórskiego. Świadomość, że w jej żyłach płynie królewska krew Obrenowiczów i że jest matką przyszłego króla sprawia, iż uważa się za coś niesłychanie wyższego od wszystkich innych śmiertelników.

Reszta rodziny królewskiej czarnogórskiej składa się z kilku księżniczek, które poślubiły wielkich książąt rosyjskich, paru jeszcze niezamężnych i księcia Pawła, który teraz awansował na majora artyleryi i walczy pod Skutari.

Nowy okres dziejów Czarnogóry.

W Cetynii panuje przekonanie, że wojna się już nie wznowi. Wielu urzędników zwolniono też od dalszej służby wojskowej i kazano wracać na poprzednie stanowiska pokojowe, zwłaszcza zwolniono służących wojskowo pod brygadyerem Vukoticzem. Czarnogóra wymaga troskliwej pracy pokojowej, bo znajduje się obecnie na progu nowego okresu swych dziejów. Doświadczenie, zebrane podczas obecnej wojny wykazało, że starodawnych urządzeń czarnogórskiego społeczeństwa nie da się już utrzymać. Na pierwszem miejscu stoi tu ustrój plemienny. Odkąd panuje obecny król Mikołaj, od lat tedy 34, panuje w kraju pokój zupełny i nie było walk plemion, przedtem tak pospolitych. Nie zatarły się jednak jeszcze wszystkie dotąd spory i antagonizmy. Czarnogórzec nie ma też jeszcze uświadomienia narodowego lub państwowego, on jest przedewszystkiem członkiem pewnego plemienia.

Do gazet cetyńskich nadsyłano z pola bitwy raz wraz energiczne sprostowania i uzupełnienia, że się nie dość uwzględniało zasługi i czyny tego lub owego plemienia. Oni żyją jeszcze w klanach; państwa jako takiego, ogół jeszcze nie rozumie. To też i w organizacyi wojennej każde plemię stanowi batalion, na którego czele musi koniecznie stać dowódca swojak, członek tegoż plemienia. Podobnież w sądzie i w urzędzie; wszystkie posady obsadzone swojakami. Czarnogórzec może przeto być urzędnikiem cywilnym czy oficerem tylko w swym rodzinnym okręgu; sprawy ogólno-państwowe załatwia się jakby przez federacyę plemion. Stypendya na studya zagraniczne nadaje się kolejno młodym reprezentantom plemion i rodów. Konstytucya jest czemś egzotycznem i wcale obojętnem dla społeczeństwa, któremu życie plemienne i ustrój rodowy zupełnie wystarczają. Ani mowy nie może być o tem, żeby na posła mógł ktoś kandydować w nieswojem plemieniu. Talent jest w Czarnogórze bez znaczenia; stosunki rodowe rozstrzygają o wszystkiem.

Nie brak ludzi rozumiejących, że utrzymywanie nadal takich stosunków byłoby tamą do dalszego rozwoju kraju i pragnących użyć owoców zwycięskiej wojny do zaprowadzenia reform. Państwo czarnogórskie powiększy się prawdopodobnie w dwójnasób. Ludność nowonabytych krain nie jest zorganizowana w ustrój rodowy i plemienny—nie da się też żadną miarą wcisnąć w ramy dotychczasowej czarnogórskiej organizacyi; raczej można jej będzie użyć do rozbicia przestarzałych instytucyi Czarnogóry. Trzeba będzie w nowych prowincyach urządzić szkolnictwo i sądownictwo, na co państwo absolutnie nie ma funduszów, ani nawet dostatecznej ilości osób, kwalifikujących się na urzędy. Po wojnie zabraknie tem bardziej nawet nauczycieli ludowych, bo iluż ich poległo. A ile nowych szkół będą wymagały zdobyte na Turcyi terytorya. Tem większy nastanie brak nauczycieli szkół wyższych, lekarzy, sędziów, wyższych urzędników administracyjnych. Na razie trzeba ich będzie sprowadzić z zewnątrz, z zagranicy; ale państwo musi dbać o to, aby posady te obsadzić jak najprędzej własną młodzieżą. Trzeba więc będzie otoczyć jak największą pieczą studya wyższe i ustanowić jak najwięcej stypendyów — co tym razem nie da się już robić według plemion.

Prawdopodobnie ustanie na długie czasy emigracya do Ameryki. Emigrantów tych przybyło na wojnę około 20.000 młodych ludzi. Zanim zdążyli przyjechać i wcielić się do nowych plemion, przycichły działania wojenne. W szpitalach wojskowych niema niemal rannych poniżej 35 lat wieku. Cała młodzież emigrowała do Ameryki i do tego stopnia brakło już czarnogórcom chleba we własnym kraju Obecnie znajdzie się dla nich niejeden sposób do życia; pozostaną w kraju, co oznacza zdwojenie siły społecznej Czarnogóry.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów)

— **Bank w Kowlu.** Ministerstwo finansów zezwoliło na otwarcie w Kowlu „Kowelskiego miejskiego banku" z kapitałem zakładowym 10,000 rb, które mają być zaczerpnięte z sum miejskich. Będzie to pierwsza tego rodzaju instytucya finansowa na Wołyniu.

— **Kijowski bank ziemski** ma zamiar rozszerzyć swoje operacye i na Żytomierz. W tym celu bank zażądał od żytomierskiego zarządu miejskiego odpowiednich cyfrowych informacyi.

— **Towarzystwa spożywcze.** Włościanie w Wolasówce i Karpowcach powiatu żytomierskiego wystąpili do władz z podaniem otwarcia w obu tych wsiach spółek spożywczych.

— **Nową stacyę telegraficzną** otwarto przy biurze pocztowem we wsi Dżulinki, powiatu hajsyńskiego, na Podolu.

— **Odmowa przysięgi.** W Żytomierzu za odmowę złożenia przysięgi sąd okręgowy skazał sędziego przysięgłego Rzeczyckiego na 100 rubli grzywny.

— **Wenta.** Urządzona przez rzymsko-katolickie T wo dobroczynności w cukierni p. Korzeniowskiego w Żytomierzu wenta przyniosła 302 rb. 50 kop. czystego zysku.

— **Złodzieje.** Schwyceni w hotelu „Orion" w Żytomierzu trzej kijowscy złodzieje: Zieliński, który się podał za studenta, Spirydonow i Machow zdołali w ciągu 2 dni spełnić 11 kradzieży w sklepach tamtejszych na ogólną sumę przeszło 200 rb.

— **Nowa gimnazya.** Berdyczów i Owrucz czynią starania o otwarcie gimnazyów męskich 8 klasowych. Owrucz daje zapomogę w sumie dziesięciu tysięcy rubli na utrzymanie pożądanej szkoły.

Informacye.

— Nowy metropolita petersburski, a dotąd moskiewski Bładimir urodził się d. 1 stycznia 1848 r. w tambowskiej gubernii, jako syn prawosławnego proboszcza. Pisma rosyjskie podkreślają jego cnoty domowe, przypominają jednocześnie ostre wystąpienia ówczesnego moskiewskiego metropolity przeciwko rewolucyonistom w r. 1905, które spowodowały protest 70 duchownych w prasie.

— Główne cechy projektu reformy statystyki w Rosyi, opracowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych są następujące:

Na czele całego systemu instytucyi statystycznych, podług projektu stać będzie główny zarząd statystyczny oraz rada statystyczna, mająca na celu rozpatrywanie kwestyi prawodawczych oraz technicznych w zakresie statystyki państwowej. Komitety gubernialne oraz dzielnicowe, z gubernialnymi statystykami na czele, będą miały za zadanie opracowanie początkowe statystycznych danych z gubernii oraz kierownictwo czynnościami niższych organów miejscowych; bezpośrednie zaś gromadzenie wyżej wzmiankowanych danych należeć będzie do czynności nowo-utworzonych powiatowych komitetów oraz do powiatowych statystyków.

W celu zapewnienia owocności działalności tych organów oraz ich kompetencyi, zamierzane jest włączenie w ich skład miejscowych sił naukowych oraz społecznych, oraz poparcie tych instytucyi niezbędnymi środkami materyalnymi.

W tych dniach, przy radzie zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu, rozpoczynają się pod przewodnictwem W. Żukowskiego posiedzenia, mające na celu narady w sprawie pożądanej organizacyi kantorów bankierskich. Do wzięcia udziału w owych naradach wezwani zostali przedstawiciele banków oraz kantorów bankierskich stołecznych i prowincyonalnych, jako też przedstawiciele tak zwanych kulis giełdowych.

— Rada zjednoczonych grup szlacheckich otrzymała pozwolenie na zwołanie w Moskwie wszechrosyjskiego zjazdu obywateli ziemskich, w celu rozpatrzenia kwestyi zjednoczenia wszystkich obywateli ziemskich na gruncie interesów rolniczo gospodarczych, oraz opracowanie projektu ustawy stowarzyszenia związku obywateli ziemskich.

Echa kuluarowe.

Posiedzenie zjednoczonej opozycyi.

23 go listopada w lokalu partyi konst.-demokratycznej odbyło się posiedzenie zjednoczonej opozycyi, pod przewodnictwem P. Milukowa. Oprócz członków partyi kadetów obecni byli przedstawiciele: Koła Polskiego — Harusewicz, koła litewsko-białoruskiego—ks. Maciejewicz, grupy muzułmańskiej—Tefkielew i Jenikiejew, frakcyi włościan—Karaułow, postępowców—Jefremow, N. Lwow, hr. Orłow-Dawydow, prof. Posnikow, Wakar i inni.

Rozstrząsano kwestyę interpelacyi w sprawie nadużyć w czasie wyborów do Dumy Państwowej oraz projekty, przedstawione Dumie Państwowej przez partyę konst.-demokratyczną.

Prezes frakcyjnej komisyi prawnej, P. Gerasimow, zreferował w paru słowach główne zasady interpelacyi kadetów oraz materyały dowodowe, znajdujące się w posiadaniu partyi.

Debatowano następnie nad tem, czy należy niezwłocznie wnieść interpelacyę i skierować ją podług ustalonego porządku, czy też utworzyć w Dumie komisyę w celu zbadania nadużyć. Głosowanie nie miało miejsca.

Następnie rozpatrywano sprawę projektów, dotyczących posiadanego prawa wyborczego, równości obywatelskiej, nietykalności osobistej, swobody sumienia, prasy, zebrań i związków. Przedstawiciele postępowców oświadczyli, iż przedstawienie Dumie Państwowej projektów o równości obywatelskiej, nietykalności osobistej o swobodach obywatelskich, zważają oni za wskazane i żadnych zarzutów uasadniczych uczynić oni nie mogą. W razie potrzeby jednak uważają oni siebie za uprawomocnionych do wniesienia poprawek do tekstu projektów.

Co się tyczy projektu powszechnego prawa wyborczego, to, mając na względzie, iż jest to kwestya bardzo ważna i skomplikowana, zostało uznane za pożądane zwołanie specyalnego zebrania opozycyi w celu detalicznego i wszechstronnego jej rozpatrzenia.

Grupa cerkiewna.

23-go listopada odbyło się drugie posiedzenie duchowieństwa Dumy Państwowej, z udziałem biskupów Nikona i Anatola.

Na posiedzeniu rozważano działalność duchowieństwa poza Dumą Państwową. Postanowiono otworzyć specyalne koło, na posiedzeniach którego członkowie Dumy będą mieli publiczne odczyty na temat spraw, dotyczących cerkwi. Udział w owem kole brać mają ci członkowie Dumy, którzy obeznani są ze sprawami cerkiewnemi oraz specyaliści w sprawach kanonicznych, stojący poza Dumą.

Biskup Nikon miał mowę pojednawczą, w której wskazał, iż w Dumie Państwowej biskupi i niżsi duchowni powinni korzystać z równych praw, oraz, że nie może być mowy o jakiejkolwiek zależności kanonicznej deputowanych duchownych od deputowanych biskupów.

Zrzeczenie się mandatu poselskiego.

Podług pogłosek, prezes rady lekarskiej oraz przewodniczący, na specyalnej naradzie, mającej na celu reorganizacyę lekarsko-sanitarnego ustawodawstwa — profesor ginekologii Rejn, wybrany na posła do 4 ej Dumy z gubernii wołyńskiej, zrzeka się mandatu poselskiego. Jako przyczynę podaje on niemożliwość połączenia stanowiska posła do Dumy ze stanowiskiem prezesa rady lekarskiej, którego pensya wynosi 7 tys. rb. na rok.

„Niebezpieczeństwo polskie (?!)."

Na ostatniem posiedzeniu kijowskiego „Klubu rosyjskiego", w dniu 19 listopada w sali klubu nacyonalistów rosyjskich (W.-Wasylkowska 14) jeden z członków zebrania wygłosił odczyt o stosunkach rosyjsko-polskich. Referent rozpoczął od w. X, przyczem zwrócił uwagę na zajmujący fakt, iż w Polsce do XIII wieku istniała wiara prawosławna. Od XIII do XVI w. z wiary prawosławnej nie zostało ani śladu.

Referent zwrócił uwagę na to, iż przewaga polska, uciskająca Rosyę w XVI i aż do XVIII w. trwa dotychczas. Obecnie daje się ona uczuwać przeważnie na gruncie ekonomicznym. Polacy są wielkimi nacyonalistami, dążą zawsze zwarcie i zgodnie do celów ekonomicznych i politycznych, a jeżeli na jakiemkolwiek polu wezmą górę, tam dla rosyan niema już miejsca ani pardonu.

Zeszłe wybory do Rady Państwa wykazały, jak silną jest ziemska własność polska: z gubernii rosyjskich zachodnich wybrani zostali do Rady Państwa albo polacy, albo też sprzyjający polakom rosyanie.

Następny mówca A. Storożenko, zaznaczył fakt, że wyznanie rzymsko-katolickie stanowiło zawsze siłę polaków; na wiarę swoją nawrócili oni wielu bojarów i książąt rosyjskich, w tej liczbie i Rurykowiczów. Po przyjęciu katolicyzmu, rosyanie stawali się gorącymi polskimi patryotami i wiele smutku sprawiali swej ojczyźnie. W ciągu lat ostatnich papiści usilnie pracują nad sprawą nowej unii, za pomocą której mają nadzieję zebrać plon obfity pośród ludności ruskiej w Galicyi i Rosyi. Od 1907 r. najusilniej zajmuje się tą sprawą znany w Galicyi metropolita unicki hr. Szeptycki.

W końcu prezes rosyjskiego zebrania, protojerej G. Prozorow, wspomniawszy o sile wiary, zamieniającej rosyan na polaków, a polaków na rosyan, wskazał różnice między katolicyzmem a prawosławiem. Prawosławie dalekie było od kierykalizmu, nigdy nie czyniło na ziemi bogiem człowieka. Wręcz przeciwnie — katolicyzm — ucieleśniony w papiestwie W postaci papieża zmartwychwstali pogańscy cesarze rzymscy, którzy w osobie swej łączyli władzę świecką z władzą pontifex'a. Duch pychy, wszechwładzy i nietolerancyi ogarnął papiestwo, a katolickie duchowieństwo—w szczególności zaś jezuici byli zawsze i wszędzie wierną armią kuryi rzymskiej.

„Polska, poczynając od wieku XIII, stała się krajem ściśle katolickim, przesiąkłym ideą papizmu. Stosunek jej do prawosławnej Rosyi zawsze był wrogi, wrogim pozostanie też dopóty, dopóki katolicyzm wojujący jest religią narodu polskiego".

— — — — — — — — — —

Podając w streszczeniu debaty członków „klubu rosyjskiego", pozostawiamy je bez komentarzy, bo te każdy czytelnik w duszy swojej — dośpiewa.

Rynek cukrowy.

Stwierdzony ostatnio w biuletynach giełdowych szereg tranzakcyi po cenach przekraczających normę ustanowioną, spowodował wbrew przewidywaniom sfer cukrowniczych dodatkową emisyę cukru z zapasu nietykalnego. Zarządzenie to posiada tem większe znaczenie, iż nastąpiło przed rozpatrzeniem memorandum wszechrosyjskiego Towarzyswa cukrowników, wskazującego na potrzebę podniesienia ceny prekluzyjnej, ustanowionej na pierwsze półrocze kampanii bieżącej, ze względu na wyjątkowe warunki produkcyi. Ogólnie przypuszczano, iż emisya dodatkowa może nastąpić dopiero wówczas, gdy wspomniane memorandum cukrowników dla jakichkolwiek powodów nie osiągnie pożądanego skutku. W takim wypadku emisya byłaby logicznem następstwem uchylenia starań cukrowników, gdyż wówczas pozostawałby ten tylko jedyny sposób wywarcia wpływu na rynek. Okazało się jednak, iż memorandum oddane zostało do rozpatrzenia rady ministra, na przekroczenie zaś ceny ustanowionej uznano za stosowne reagować w zwykły sposób, to jest za pomocą emisyi z zapasu nietykalnego.

Bezpośredniego wpływu na sytuacyę rynku emisya, przynajmniej jak dotychczas, nie wywarła, gdyż ceny pozostały mniej więcej na dawnym poziomie. O ile można sądzić z ostatnich kilku dni, nabywcy wstrzymują się nieco z zawieraniem tranzakcyi, w nadziei na zniżkę, cukrownicy zaś, dla których rezultaty produkcyi są jeszcze niewiadome, nie zdradzają skłonności do ustępstw.

Ankieta dokonana przez wszechrosyjskie Towarzystwo cukrowników, w rezultacie obliczeń pozwala się spodziewać podczas kampanii bieżącej około 81 milionów pudów cukru. Obliczenia te jednak spotykają się z zarzutem, iż oparte są na nader niepewnych i trudnych do przewidzenia podstawach. Stan dróg dotychczas się nie polepszył, olbrzymia ilość buraków wciąż jeszcze pozostaje na polach, większość cukrowni skazana jest jeszcze na bezczynność, kampania przeciągnie się w niebywały sposób i wobec tego trzeba być przygotowanym, iż procent cukru okaże się nizki. Emisya dwóch milionów z zapasu nietykalnego w takich warunkach, gdy trzy czwarte kontyngensu jeszcze dotychczas stanowi masa leżących na polach buraków, należy objaśnić tylko chęcią zastosowania się do litery paragrafów reglamentacyi rządowej. Stan rynku zaś jak zawsze uzależniony będzie od koniunktury ogólnej, tem bardziej, iż zbliża się już druga połowa kampanii z wyższą normą prekluzyjną.

Z rafinadą pozostaje usposobienie mocne i stałe, zapotrzebowanie tylko nieco zmniejszone; z jednej strony składnicy zdążyli już porobić dostateczne zapasy, z drugiej zaś—wobec wysokiej stosunkowo ceny kryształu i przewidywanej możliwości emisyi z zapasu, nabywcy hurtowni, jak się zdaje, uważają za stosowne ograniczać swe zakupy do ilości niezbędnej dla potrzeb bieżącego spożycia.

Pamięci Romana Bnińskiego.

P. August Iwański nadesłał z Meranu 25 rb. na wpisy do uznania redakcyi, zamiast kwiatów na grób ś. p. Romana Bnińskiego, zaopatrzywszy swoją ofiarę w słowa poniższe:

> Ś. p. Roman i Wacława z Sobańskich Bnińscy w czasie przymusowego na Dalekim Wschodzie pobytu postępowaniem pełnem taktu i godności umieli pozyskać poszanowanie władz, dobrocią zaś i wielką uczynnością zaskarbili serca towarzyszów-rodaków. Dom Romanostwa Bnińskich był przybytkiem zarówno tradycyi narodowych, jak i kultury europejskiej.
>
> Cześć pamięci tych zacnych ludzi!
>
> *August Iwański.*

Meran, 2 grudnia (19 listopada) 1912 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 27 (10) Wirgiliusza B. W.
Jutro 28 (11) Mansweta P. M.

Wschód słońca o godz. 7 m. 51.
Zachód słońca o godz. 3 m. 54.
Długość dnia godz. 8 m. 3

Kalendarzyk Historyczny.
10 grudnia n. st.

Roku 1605. Najazd tatarów na Ukrainę.

— **Nabożeństwo za duszę ś. p. arcybiskupa Popiela.** Dziś o godzinie 10 rano w kościele św. Aleksandra odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Teofila Chościak-Popiela.

— **Teatr Polski.** W czwartek 29 b. m. Teatr Polski wystawia po raz drugi świetną krotochwilę w 4-ch aktach G. Dregelly, p. t. „Dobrze skrojony frak", która na pierwszem przedstawieniu cieszyła się prawdziwem powodzeniem.

W niedzielę po raz pierwszy w Kijowie dana będzie oryginalna komedya w 3-ch aktach T. Konczyńskiego, p. t. „Białe pawie".

— **Występy p. Stanisławy Wysockiej.** Dyrekcya Teatru Polskiego, korzystając z pobytu w Kijowie znakomitej artystki p. Stanisławy Wysockiej, zaprosiła ją na dwa gościnne występy w „Zaczarowanem kole" L. Rydla, oraz „Klątwie" St. Wyspiańskiego.

W sztukach tych p. Wysocka odegra role Młynarki i Młodej.

— **Z P. T. G.** Wyznaczone na niedzielę 25 b. m. nadzwyczajne zgromadzenie członków P. T. G. nie odbyło się, ponieważ na zgromadzenie nie stawiła się wymagana przez statut liczba członków.

Powtórne zgromadzenie ważne bez względu na ilość obecnych członków odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia.

— **Odczyty prof. L. Brunnera.** W d. 3 i 4 grudnia odbędą się w Ogniwie dwa odczyty profesora Wszechnicy Jagiellońskiej d-ra Ludwika Brunnera (Jana Stena) na temat: „Szkice z Anglii", i „Jak pojmujemy przyrodę".

— **Nowy teatr miejski.** W nadchodzący wtorek 4 grudnia otwarty zostanie nowy teatr miejski, Kreszczatyk 38, w którym dawane będą przedstawienia kinematograficzne. Przedsiębiorcą teatru jest p. Antoni Szancer, który wybudował teatr kosztem 275 tysięcy rubli po 10-ciu zaś latach oddaje takowy na zupełną własność miastu. W teatrze urządzona została kawiarnia z estradą dla popisów wokalno-muzycznych. Codziennie koncertować będzie orkiestra symfoniczna pod dyrekcyą p. Fistulari.

— **Z uniwersytetu.** Studenci-medycy piątego kursu w liczbie 220 wszczęli starania w ministeryum oświaty, ażeby pozwoliło im składać egzaminy w maju 1913 roku, nie zaś w październiku, jak to miało miejsce dotychczas, dlatego, iż w razie otrzymania świadectwa o ukończeniu uniwersytetu przed dniem 15 września 1913 roku, będą oni mogli odbywać wojskowość według starej ustawy, na mocy której niezwłocznie po ukończeniu studyów zostają zaliczeni do rezerwy; w przeciwnym zaś razie, będą oni odbywać wojskowość w charakterze lekarzy wojskowych.

Dla poparcia starań powyższych do Petersburga wyjechała delegacya. W tych dniach nadeszła wiadomość, iż ministeryum oświaty uwzględniło starania studentów.

— **Posiedzenie w sprawie eksportu zagranicznego.** W tych dniach odbyło się posiedzenie zorganizowanej przez kijowski oddział rosyjskiej izby eksportowej komisyi dla rozpatrzenia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego, na którem obecny był przedstawiciel charkowskiego towarzystwa rolniczego oraz przedstawiciele przemysłu rolniczego i rady

zjazdów przemysłu i handlu południa Rosyi. Przedstawiciel charkowskiego towarzystwa rolniczego K. Maciejewicz odczytał sprawozdanie z przebiegu prac utworzonej przy tem towarzystwie komisyi do rozpatrzenia traktatu handlowego z Niemcami. Referent wypowiedział się za koniecznością starannego zbadania warunków eksportu z kraju południowo-zachodniego, głównych produktów przemysłu rolnego. Postanowiono zorganizować komitet okręgowy w celu zjednoczenia działalności organizacyi, interesujących się kwestyą rozpatrzenia traktatu. Do komitetu wejdą przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej, instytucyi rządowych, ziemstw oraz towarzystw rolniczych.

Komitet okręgowy organizuje ankietę w celu wszechstronnego zbadania eksportu rosyjskiego zagranicę.

— **Wystawa kijowska**. Na ostatniem posiedzeniu komitetu wystawowego główny architekt wystawy p. F. Wyszyński złożył szczegółowe sprawozdanie z obecnego stanu robót budowlanych na placu wystawowym.

Dwa główne pawilony i główne wejście od strony ulicy Wielkiej Wasylkowskiej budują, jak wiadomo, zarząd miejski przy udziale finansowym komitetu wystawy. Budowa pawilonu głównej restauracyi powierzona została przedsiębiorcy za 22,750 rb. bez wykończenia wewnętrznego. Schody cementowe od strony placu św. Trójcy do pawilonu ziemskiego postanowiono budować sposobem gospodarczym, przyczem przewidziano na budowę 10 tysięcy rubli. Podczas robót jednak zauważono, że możliwe dokonać pewnych oszczędności, tak, że na rachunek asygnowanej sumy budowane są jeszcze dwie pary schodów—do oddziału kultury pól i łąk oraz do domu Duwana. Przekroczono niece sumę kosztorysową przy budowie basenu, ponieważ okazało się koniecznem znacznie rozszerzyć jego rozmiary. Znaczne oszczędności dadzą się osiągnąć przy budowie pawilonu kultury pól, szop dla maszyn oraz przy robotach ziemnych. Na te ostatnie oraz na budowę dróg, urządzenie chodników i t. p. asygnowano według preliminarza 40,500 rb. Znaczna część tych robót została już wykonana, wydatkowano zaś dotychczas około 6 tys. rubli. Ogółem na robotach tych należy się spodziewać około 15 tysięcy rubli oszczędności.

— **Odznaczenie**. Komitet wykonawczy międzynarodowej wystawy ubezpieczeniowo-przeciwogniowej zawiadomił kijowski gubernialny zarząd ziemski, iż zgodnie z opinią komisyi rzeczoznawców rosyjskiego Towarzystwa przeciwpożarowego, ziemstwo kijowskie zostało nagrodzone dyplomem I stopnia za szczególnie opracowane materyały statystyczne z dziedziny ubezpieczeń i środków przeciwpożarowych.

— **Prośba uniwersytetu**. Rektor uniwersytetu kijowskiego zwrócił się do zastępcy prezydenta miasta z prośbą o wyjednanie zgody rady miejskiej na zbudowanie kosztem uniwersytetu przy pawilonie szpitala Aleksandrowskiego, w którym się mieszczą kliniki—propedeutyczna i chorób nerwowych budynku dla pomieszczenia sal wykładowych, laboratoriów, gabinetów i t. p. W zamian za to uniwersytet zgadza się ustąpić szpitalowi swój pawilon na tem samem terytoryum za 2,000 rb.

— **Protest**. Z powodu powziętej przez radę miejską uchwały o rozpoczęciu budowy studni artezyjskich na Kureniówce, Zwierzyńcu i na ul. Buljońskiej i asygnowaniu na każdą z nich po 44 tys. rb bądź z kapitału zapasowego, bądź z pożyczek zaciągniętych na inne cele, radny Dobrynin złożył na ręce gubernatora protest, prosząc o niezatwierdzenie powyższej uchwały, ponieważ w kasie miejskiej nie ma żadnego kapitału zapasowego, z zaciągniętych zaś pożyczek nie pozostało ani grosza; gdyby zaś nawet coś pozostało, to jako zaciągnięte na inne cele pieniądze te nie mogą być użyte na budowę studni artezyjskich.

— **Zatwierdzenie uchwały**. Gubernialna komisya do spraw miejskich i ziemskich zatwierdziła uchwałę ostatniego nadzwyczajnego zgromadzenia gubernialnego ziemstwa kijowskiego o zezwoleniu na zaciągnięcie z kasy kredytu miejskiego i ziemskiego pożyczek w wysokości 200 tys. rb. tym ziemstwom, które na powiatowych zgromadzeniach postanowią zaciągnąć takie pożyczki na nabycie nieruchomości, budowę dróg, założenie jakichkolwiek przedsiębiorstw lub na inne potrzeby ziemskie.

— **Nauka gimnastyki**. D. 15 grudnia rozpoczyną się 6-tygodniowe kursy dla nauczycieli gimnastyki, urządzone przez kijowski okręg naukowy. 60 nauczycieli, przybywających na kursy z prowincyi, zostaną umieszczeni w szkole miejskiej im. M. Tereszczenki, w lokalu, zajmowanym dotychczas przez muzeum pedagogiczne okręgu naukowego.

— **O uprzątanie ulic**. Radny E. Ekster prosi zarząd miejski, iż policya zmusza właścicieli domów do uprzątania ulic w pobliżu ich nieruchomości po kilka razy dziennie, jednocześnie zaś przestrzeń ulic pomiędzy szynami tramwajowemi pozostaje zazwyczaj nieuprzątnięta. Wobec tego radny Ekster prosi o zarządzenie środków, aby Towarzystwo tramwajowe w równej mierze z właścicielami domów obowiązane było oczyszczać części ulic, po których kursują tramwaje.

— **Szkoła dla ociemniałych**. W Kijowie istnieje od lat kilkunastu szkoła dla ociemniałych dzieci i dorosłych, utrzymywana przez Towarzystwo opieki nad ociemniałymi. W szkole tej ociemniali uczą się koszykarstwa, szczotkarstwa, szewctwa, koronkarstwa, wydziela [illegible] i t. p. Obecnie z powodu panującej drożyzny pożyteczna ta instytucya znalazła się w nader trudnem położeniu materyalnem i zarząd Towarzystwa zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o podniesienie udzielanej szkole zapomogi z 450 do 1,000 rb. rocznie.

Jednocześnie zarząd szkoły dla ociemniałych zwrócił się do gubernialnego zarządu ziemskiego z prośbą o urządzenie ankiety w guberni dla wyjaśnienia ogólnej ilości ociemniałych, ich wieku, stanu i t. p.

— **Straż ogniowa na Kureniówce**. Z powodu znacznej odległości od miasta przedmieść Kureniówki i Priorki, wskutek czego miejskie straże ogniowe przybywają tam najczęściej na pożary zapóźno, wśród grona mieszkańców Kureniówki powstał projekt utworzenia własnej miejscowej straży ochotniczej. Początkowo w tym celu ma być zakupione 3 beczki i 1 sikawka.

— **Kursy dla agronomów**. Zarząd kijowskiego Towarzystwa agronomicznego za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości, iż dnia 27 listopada, na krótkoterminowych kursach dla agronomów i gospodarzy wiejskich (w lokalu Muzeum Pedagogicznego przy ul. W. Włodzimierskiej) odbędą się następujące wykłady: od godz. 10 ej do 12-ej w poł.—A. Lebiediewa: „Warunki wilgoci gruntu" i od 1-ej do 3 ej po poł. A. Jaroszewicza: „Geografia rolnicza gubernii południowo-zachodnich".

— **Ogólne zebranie**. Wczoraj odbyło się ogólne nadzwyczajne zebranie nowych akcyonaryuszy Towarzystwa Aleksandrowskiego, w celu dokonania wyborów członków zarządu i rozpatrzenia innych kwestyi bieżących. Na członków zarządu wybrani zostali: A. Goldenberg, A. Dobryj, A. Putiłow, A. Rafałowicz i A. Frenkiel, na kandydatów—gen. A. Warnek i K. Nordstrem. Następne zebranie nadzwyczajne odbędzie się 27 b. m.

— **Środki ostrożności**. Wczoraj od rana około wszystkich wyższych zakładów naukowych dyżurują wzmocnione patrole policyi. Zarządzono te środki ostrożności na skutek wiadomości policyi, że we wszystkich wyższych zakładach naukowych oczekiwany jest strajk z powodu zajść sewastopolskich oraz z powodu nieporozumień, wynikłych z wprowadzenia w życie ustawy instytutu handlowego.

— KRWAWE ZAJŚCIE. Wczoraj z rana w biurze „T-wa drukarni Jakowlewa" w d. № 11 przy ul. Złotoworockiej, rozegrało się krwawe zajście. Rzecz się miała jak następuje: jeszcze w lecie w r. b. w drukarni „Jakowlewa" jadłodajnia studencka przy politechnice obstalowała znaczna ilość marek na obiady. W sierpniu obstalunek oddano i w jadłodajni zauważono brak dwóch książeczek z markami na sumę około 300 rb. Zawiadomiono o tem drukarnię, ta jednak nie zwróciła uwagi na reklamacyę. Po niejakim czasie zauważono, że z marek zaginionych ktoś korzysta. Zwrócono więc baczną uwagę na jadających w jadłodajni. Wkrótce też wyśledzono sprawcę kradzieży. Był nim, jak się okazało szwajcar drukarni Mikołaj Kostianoj. Korzystając z mnóstwa posiadających marek, brał codziennie po kilka jednych i tych samych potraw, czem się też zdradził. O wykryciu kradzieży zawiadomiono zarządzającego drukarnią p. Orłowa i dla ostatecznego wyjaśnienia kwestyi udał się do biura drukarni zarządzający jadłodajnią A. Filkin. W biurze F. zastał oprócz p. Orłowa, pomocnika jego Pastuchowa oraz ekspedytora Gowinorskiego, a następnie wezwany został szwajcar Kostianoj. Gdy Kostianoj wszedł do biura Filkin poznał w nim natychmiast osobistość, która korzystała ze skradzionych marek i oświadczył o tem obecnym. Wówczas Kostianoj wyciągnął z kieszeni brauning i zaczął strzelać do osób znajdujących się w biurze. Wśród drukarzy powstał straszny popłoch. Jednym z pierwszych wystrzałów Kostianoj przestrzelił sobie palto. Następnym wystrzałem raniony został Filkin. Zalewając się krwią F. padł na ziemię. Wówczas Kostianoj wycelował rewolwer do zarządzającego drukarnią Orłowa, lecz ten ostatni zdołał się w porę uchylić i kula przeleciała obok, drasnąwszy biurko. Ostatnie dwa wystrzały nikogo nie raniły. Wystrzeliwszy wszystkie kule N. Kostianoj wybiegł na schody, zbiegł z 2 piętra na ulicę i zaczął uciekać. W pogoń za nim rzucili się zecerzy. Jeden z nich niejaki Gusiew, wsiadł do dorożki i w ten sposób udało mu się dopędzić K. i schwycił go. W biurze rzucono się tymczasem do pławiącego się we krwi Filkina. Wszyscy byli przekonani, że F. już nie żyje. Okazało się jednak, że F. tylko zemdlał. Lekarz Pogotowia doprowadził F. do przytomności i stwierdził, że dwie rany, jakie F. odniósł nie są niebezpieczne dla życia. Jedna kula przestrzeliła F. podbródek, druga przeszła na wylot przez lewą rękę. Rannemu zrobiono opatrunek na miejscu, a następnie odwieziono go do domu. K. aresztowano.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na ul. Aleksandrowskiej dwaj bandyci napadli na Nogałowskiego i zrabowali mu czapkę karakułową i zegarek.

— POŻAR. Wczoraj o g. 4 ej z rana z przyczyny niewiadomej wszczął się pożar w szopie, znajdującej się w posesyi № 20 przy ul. Konstantynowskiej, następnie ogień ogarnął drewnianą oficynę. Przybyłej straży ogniowej udało się umiejscowić ogień.

— NOŻOWNICTWO. W domu № 59 przy zaułku Łukjanowieckim N. Szulc i F. Katenko zadali Bortowowi kilka ciężkich ran nożami. Napastników aresztowano.

Na szosie Kadeckiej raniono nożem w rękę złodzieja zawodowego Gubę.

W domu № 90 przy ul. Kuzniecznej pokaleczono nożem N. Antonowa. Poszkodowanego odwieziono do szpitala.

— KRADZIEŻE. Onegdaj do mieszkania Petrikowej (W. Dorohożycka 6), wtargnęło dwóch złodziei, którzy zagroziwszy rozprawą nożową małemu synkowi gospodyni, zrabowali rozmaite rzeczy, poczem szybko się ulotnili.

W domu № 45 przy ul. Poczajowskiej okradziono na 230 rb. mieszkanie Witebskiego.

Z mieszkania Rodina (Spaska № 6), skradziono futro wartości 200 rb.

Przy ul. M. Błagowieszczeńskiej № 89 skradziono bieliznę ze strychu przy mieszkaniu S. Lewickiego.

Przy ul. Konstantynowskiej № 42 okradziono na 113 rb. mieszkanie Olszańskiej.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj w domu № 8 przy zaułku Kijanowskim 6 letni W. Kostiukow, bawiąc się upadł w sposób tak fatalny, iż złamał sobie prawą nogę. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— ARESZTOWANIE SZANTAŻYSTY. Rejent kijowski, Wiktorow, otrzymał w tych dniach list z żądaniem 500 rb., grożący zemstą wrazie odmowy. List był podpisany przez jednego z b. pracowników biura rejenta Kotowskiego, niedawno uwolnionego ze służby Kotowskiego odnaleziono we wsi Gorience i tam go aresztowano. K. przyznał się do winy.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 26 listopada (9 grudnia) 1912 r.

	8 r. rano	2 po poł.	9 wiecz.
Temp. powietrza	—0,6	0,2	1,1
Barometr przy 0° w mm.	748,5	749 0	746,7
Wilgotność względna w proc.	90	92	98
Kierunek i szybk. wiat. (w m. s.)	Z_5	Z_5	Z_5
[illegible]	10	10	10
Ilość opadów w mm	0,9	—	—

[illegible]	1,0
[illegible]	—0,1
[illegible]	0,6
[illegible]	—3,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej według [illegible] Obserwatoryum Fizycznego.

Opady notowano we wszystkich rejonach Rosyi Europejskiej, oprócz południowego wschodu. Temperatura niższa od normalnej na skrajnym wschodzie, zbliżona do normalnej na południowym wschodzie, wyższa—w większej części pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana: obniżenie temperatury w pasie północnym Rosyi Europejskiej, temperatura około zera na zachodzie, na południowym zachodzie i w centrum, stałe mrozy na południowym wschodzie, umiarkowane na wschodzie, opady oczekiwane są na zachodzie, w centrum i pasie południowym Rosyi.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr polski w Ogniwie.

„Dziady".

Obszerna sala Ogniwa wypełniona po brzegi — tylko rząd pierwszy świeci notorycznemi pustkami.

Na sali mnóstwo młodzieży, nie brak nawet i dzieci niżej lat dziesięciu.

Czy ci „milusińscy" zrozumieją górne loty wieszczego ducha, króla naszych poetów, to rzecz inna, ale ukazanie im najwyższego piękna, na jakie zdobyła się nasza poezya, za błąd rodziców i opiekunów poczytywane być nie może.

Na razie objawów jakiegoś skupienia i uroczystego nastroju śród widzów nie widać, choć niewątpliwie wielkiem świętem winno być ukazanie się na naszej scenie jednego z najgenialniejszych utworów poezyi polskiej.

Ale oto kurtyna się podnosi. Scena przedstawia obraz wiejskiego cmentarza, oblanego światłem zorzy wieczornej.

Zjawia się starzec z pacholęciem (p. Bogusławski i p. Strychbarska) i udatnie wygłaszają piękny dyalog.

Chwila, a na cmentarz wkracza tłum wieśniaczy, szepczący pacierze.

Na scenie ukazuje się guślarz (p. Skarżyński), który przewodniczy przygotowaniom do uroczystego obchodu „Dziadów". Na widowni powstaje zarodek nastroju.

P. Skarżyński, podobnie jak większość wykonawców, traktuje arcydzieło Mickiewicza w sposób oryginalny, ale niezmiernie smaczny. Nie sili się on na wydobywanie efektów, na barwną ilustracyę poematu. Wygłasza go inteligentnie, ale po prostu, naturalnie. I w tej interpretacyi widzę godne uznania poszanowanie dla autora. Mickiewicza ilustrować barwną grą może tylko wielki talent — wygłosić go bez pretensyi, ale i z pietyzmem człowiek kulturalny.

Nastrój potęguje się w obrazie w kaplicy, kiedy Guślarz wywołuje duchy. I, jak w jasełce krakowskiej, przed oczyma widza stają duchy i mary, mówią o swych cierpieniach i bólach.

Bardzo ładny obrazek stanowiły dwa aniołki, które zjawiły się ponad ołtarzem, gdzieś u stropu kaplicy.

Udatnie wygłosiła swój monolog p. Dunin (Zosia).

Wielkie wrażenie wywołało ukazanie się widma złego dziedzica (p. Tatarkiewicz).

Artysta z dużym temperamentem dramatycznym i silną ekspresyą oddał cierpienia, mrącego głodem i szarpanego przez żarłoczne ptactwo, niegdyś możnego, nielitościwego pana

Potęgowały grozę tego obrazu piękne i udatnie wygłoszone monologi „Kruka" (pan Wroncki) i „Sowy" (p. Pancewiczowa).

Akt ten zakańcza zjawienie się na scenie Gustawa i Maryli.

Podniosły nastrój pod koniec drugiego aktu panował na sali niepodzielnie.

Dotychczas zajmowałem uwagę czytelnika wystawieniem na naszej scenie ludowego obrzędu Dziadów, który to obrzęd nasz wieszcz szczególniej umiłował, a inscenizator St. Wyspiański z tego to tematu dwa pierwsze obrazy ułożył.

Główną postacią dalszej części poematu jest Gustaw, w którego osobie autor chciał widzieć siebie samego. Malowane tu są chwile, kiedy wieszcz zmuszony był rozstać się z ukochaną Marylą, a własne jego subjektywne cierpienia mają wyraz zarówno w epizodycznym dyalogu z myśliwym (złym duchem) obrazu I, jak i milczącej scenie z Marylą z obrazu II.

Obraz III (mówię stale o inscenizacyi Wyspiańskiego), rozgrywający się w domu księdza, już jest wyłącznie poświęcony osobistym, subjektywnym cierpieniom poety, oddanym w tak mistrzowskiej, skończonej formie, w tak genialny sposób, że wszelkie usiłowania analizy tego piękna, w pobieżnym artykule dziennikarskim, uważałbym za profanacyę.

Podobnież, i dla tego powodu, nie śmiem analizować postaci Konrada z obrazu w więzieniu. Zaznaczę tylko, że tu król naszych poetów cierpi nie jak człowiek, ale jak wieszcz i prorok narodu — cierpi za miliony!

Odtworzenia olbrzymiej postaci Gustawa-Konrada podjął się na naszej scenie p. Rychłowski. Artysta przeliczył się z siłami.

Ciężar wykonania roli Gustawa-Konrada leży przedewszystkiem w pięknej deklamacyi. Postać smukła, młodzieńcza jest tu potrzebna, ale głównym środkiem wykonawczym jest głos metaliczny, o szerokiej, rozległej skali. Koncert uczuć, jaki się w duszy bohatera rozgrywa, wymaga, aby jego głos brzmiał raz miękko, pieszczotliwie, jak głos skrzypiec, lub wiolonczeli. Indziej musi on rozlegać się potężnie, całą falą tonów, jak organy.

Niejednokrotnie na tem miejscu oddawałem należne uznanie talentowi i kulturze p. Rychłowskiego. Z okazyi jego występu w roli Gustawa-Konrada skonstatować muszę, że role amantów wogóle, a specyalnie liryczno-bohaterskie, zwłaszcza deklamacyjne leżą stanowczo poza granicami talentu artysty. Krzyk, jakiego nadużywał p. Rychłowski w akcie ostatnim, wrażenia siły nie robił, znamionował tylko widoczny wysiłek.

Całość, dekoracye i wystawa były doskonałe.

T. M. S.

Operetka M. Liwskiego (Teatr Dagmarowa)

Nowa operetka E. Kalmana p. t. „Miłość Huzarska" posiada dość zręczne i niepozbawione treści libretto, nie może się jednak poszczycić muzyką, obfitującą we wdzięczne melodye, bez których operetka nie może liczyć na powodzenie. Z poszczególnych numerów na wyróżnienie zasługują: pieśń do księżyca i piosenka żołnierska w akcie pierwszym, oraz popularna już piosenka „Pójdź, pójdź kotku biały" — w akcie drugim. Akt trzeci uważał widocznie kompozytor jedynie za zło nieuniknione, niezbędne do rozwiązania intrygi miłosnej — muzyka w akcie tym jest zgoła nieobecna.

Z wykonawców na pierwszym planie postawić należy p. Rachmanową w roli kochliwego ochotnika Morosi. Pan Feona, aktor inteligentny, rozporządzający niewielkimi środkami głosowymi, poprawnie oddał rolę sztabrotmistrza Lorenti. Reszta wykonawców poza dobre chęci nie wyszła. Humor reprezentowali pp. Zwiagincew, szarżujący szczerze i Połonskij. Wystawa staranna.

Dziś w operetce M. Liwskiego odbędzie się pierwsze przedstawienie „Przeglądu" p. t. „Korzystaj z chwili, Kijowie"!, poruszającego tematy aktualne: sprawy miejskie, wypadki polityczne doby ostatniej i t. d. W drugim akcie będzie żywy obraz, ilustrujący „Zwycięstwo pokoju". Dyrekcya nie szczędziła kosztów, aby „Przeglądowi" dać efektowną oprawę sceniczną.

W pierwszych dniach grudnia odbędą się występy gościnne słynnej primadonny operetkowej i wykonawczyni romansów cygańskich p. N. I. Tamary.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. G. Uszakowa; Jan Filipow, rejent; Mikołaj Drago; S. Jeślińska; R. Steiner; Aleksander Sac, adw. przys.; Jan Zaleski, adw. przys., z Żytomierza; Dymitr Matusiewicz, obywatel; Karol Glehler; A. bar. Maas; Stanisław Kuksch, inżynier, z Płoskirowa; Marya Karpowa; Helena Klatk; M. Gejczy, kupiec; A. Rafałowicz; H. Rafałowicz; Teodor Rafałowicz; Karol Weisbrem, kup.; Andrzej Żołkiewski, obywatel, z Lipowca; Henryk Szwekendik, kupiec.

Grand-Hôtel: pp. Piotr Oganowicz, kupiec; Anna Handert, obywatel niemiecki; Oskar Uljadt, obywatel niemiecki; Jan Kowalenko; Aleksandra Zubowa; Marya Hiubenet; Ewa Asibos; Natalia Iłowajska; B. Serlokius, fabrykant; B. Runeberg, inżynier; Konstanty Szaffhausen-Schönberg-Eck-Schaufus, inżynier; Joanna Olido-Aleksandrejko, ob. rumuńska.

Hotel François: pp. Mikołaj Maszkiewicz; Z. Kelczewska; Z. Dehl; Z. Rybczyńska; Teodor Pawłowski, z Winnicy; Leon Możdżyński, z Warszawy; Antoni Pentka; Wacław Zigrodnik, z gub. kijowskiej; Władysław Zubowski, z Szamrajówki; E. Maksimowa; Zygmunt Zalewski, z Moskwy; I. Rabinowicz; Leon Wojciechowski, z gub. mohylowskiej; Paweł Tutkowski, z Żytomierza; Michał Szeremietjew; Dymitr Stukanowski; Adela Śnieżko, z Wołod.; Emilia Rożanowska; Ignacy Ostrowski, z Białej Cerkwi; A. Nowiński; Mateusz Mielnikow; Marya Jegorowa; Rafał Jeleniew; Stefan Graff, z Uładówki; Elżbieta Giżycka; N. Natanson; R. Müller.

Hotel Ermitage: pp. Jan Towstoles, marszałek szlachty; Władysław Tarnawski, adw. przys., z Humania; I. Tarnawska; Konstanty Fotopułoś; L. Fotopułoś; Stanisław Parfijanowicz; R. Lebiediewa; D. Hulanicki; Włodzimierz Popow; S. Mowczan; Michał Satin, inżynier.

Hotel Hładyniuka: pp. Jan Charitonow, kup.; I. Makowiecka, obywatelka; Olga Łukina; Eugeniusz Posudowski, obywatel; Tadeusz Pietrażycki, obywatel, z gub. wołyńskiej; Aleksander Gawiński, z Humania; Mikołaj Jaworski, agronom; Filip Korobiejnikow; Karol Heneberg, dyrektor cukrowni; Adam Pietrażycki, z Warszawy; A. Jefimow; Mieczysław Markiewicz, z Humania.

Hotel Universal: pp. Piotr Braker; Aleksander Drewanowski, z Humania; Michał Szerban, z Kiszyniowa; Zygmunt Cerbet, z Petersburga.

Palast Hôtel: pp. E. Padwa, kupiec; Józef Morgulis, kupiec; Józef Połoński, kupiec; M. Sławentantor, kupiec; Grzegorz Cap, kupiec; D. Kogut, kupiec; Dominika Semkowska; S. Gurewicz, kupiec; Teodor Larionow; A. Rosencwajg, kupiec; Leon Wittin, kupiec; E. Wittin; Ludwik Karpow; Zygfryd Halberstadt, woj.; Grzegorz Szpigel, dentysta; Jakób Burnos, kupiec; Wiktor Ałgiorow; M. Chmielnicki, kupiec; Z. Chmielnicka.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Michał Piatecki, obywatel, z Berdyczowa; Józef Morgulis, adwokat; Emil Fabrykant; Józef Freidman; Sergiusz Pietrow, inżynier; Filip Priczert, kupiec; Leon Majzlin, adwokat; Piotr Leonard, obywatel, z Kiszyniowa; Grzegorz Zabarski, fabrykant; Jakób Gordonów, kupiec; Z. Choroł, kupiec; E. Frenkel, fabrykant; B. Wołodarski, kupiec; Paweł Akiwison, fabrykant; Mateusz Aronow, kupiec; Mikołaj Szafranowicz; Jan Zabłocki, obywatel, z Łodzi; Jakób Wulman, kupiec; Grzegorz Ger, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Michał Widawski; Eugenia Kaliszewska, z gub. kijowskiej; Rafał Żmijewski, z gub. kijowskiej; Jan Mackiewicz, obywatel, z Żywotow.; Aleksander Lipecki, obywatel, z Berdyczowa; Wiktorya Czarnecka, z pow. wasylkowskiego; Maryan Borecki, z Berdyczowa; Antoni Dziewanowski, obywatel, z gub. wołyńskiej; W. Kaczorowski, z Żytomierza; Mikołaj Maksimowski, oficyalista.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Sprawa skasowania premii wywozowych na spirytusie. W ministerstwie skarbu powstał projekt skasowania ceł wywozowych na spirytusie eksportowanym z Rosyi (przeważnie z kraju Poł.-Zachodniego) do Turcyi. Projekt ten wywołał panikę wśród miejscowych gorzelników.

Sprawa skasowania premii stała się przedmiotem narad całego szeregu zebrań gorzelników i eksporterów.

W związku z tem wyszło na jaw, iż wybrani z naszego kraju posłowie-prawicowcy otrzymali od swych wyborców mandat popierania projektu rządowego. Wobec tego rosyjskie izby eksportowe zebrały materyał statystyczny, dowodzący, że skasowanie premii wywozowych w danych warunkach jest niemożliwe bez dotkliwej szkody dla całego gorzelnictwa.

Zjazd w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego z Niemcami. W styczniu odbędzie się w Kijowie, urządzony staraniem kijowskiej izby eksportowej, zjazd przedstawicieli ziemstw oraz przemysłu i handlu w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego z Niemcami. Identyczny zjazd, projektowany w Charkowie, nie odbędzie się.

Eksport mąki do Turcyi. Turcya dotychczas sprowadzała mąkę przeważnie z Bułgaryi i Francyi, lecz z rozpoczęciem wojny eksport mąki z Bułgaryi ustał, a rząd grecki, który zarządził blokadę portów i wybrzeży tureckich, ogłosił mąkę za kontrabande wojenną, co zatamowało eksport tej ostatniej z Francyi (Marsylii). W poszukiwaniu mąki importerzy tureccy zwrócili się do eksporterów rosyjskich, zamawiając u nich znaczne partye mąki. Dotychczas jednakże mączny rynek turecki był mało znany eksporterom rosyjskim. Wobec tego kijowska izba eksportowa zwróciła się do rosyjskiego konsula w Konstantynopolu o informacye o cenach i gatunkach mąki używanych w Turcyi i t. d.

Ankieta cukrownicza. Przytaczamy poniżej zsumowane rezultaty ankiety, przeprowadzonej przez biuro wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników dn. 15 listopada.

Okręg południowo-zachodni (gub. kijowska, wołyńska, podolska, besarabska i chersońska 145 cukrowni). Spodziewano się 415,090,000 pud. buraków; z tego wykopano 338,694,000 pud. (81,6%); dostawiono do cukrowni 162,643,000 pud. (czyli 48% wykopanej, a 39,2% spodziewanej ilości buraków); pozostało niewykopanych 76,396,000 pudów (18,4%)

W szczególności w gub. kijowskiej spodziewano się buraków 221,235,000 pud., wykopano 189,731,000 pud. (85,7%), dostawiono do fabryk — 95,904,000 pud. (t. j. 50,5% wykopanej, a 43,4% spodziewanej ilości), pozostało niewykopanych 31,504,000 pud. (14,3%).

W gub. wołyńskiej spodziewano się 34,387,000 pud., wykopano 29,514,000 pud. (85,8%), dostawiono do cukrowni 19,791,000 pud. (67,1% wykopanej, a 57,6% spodziewanej ilości), pozostało niewykopanych 4,873,000 pudów (14,2%).

W gub. podolskiej spodziewono się 145,712,000 pudów, wykopano 107,809,000 pudów (74%), dostawiono do cukrowni 40,116,000 pud. (czyli 37,2% wykopanej, a 27,6% spodziewanej ilości buraków); pozostało niewykopanych 37,903,000 pudów (26%).

W całym okręgu południowo-zachodnim z dostawionej ilości buraków spodziewane jest 19,327,600 pud. cukru, z niedostawionej zaś jeszcze — 20,901,900 pud., ogółem 40,229,500 pud. cukru.

W szczególności w gub. kijowskiej z dostawionej ilości buraków należy się spodziewać 11,412,600 pud. cukru, z niedostawionej—11,260,900 pud., razem 22,673,500 pud.

W gub. wołyńskiej—z dostawionych buraków 2,473,900 pud., z niedostawionych — 1,219,200 pud., razem 3,693,100 pud. cukru.

W gub. podolskiej—z dostawionych buraków 4,693,600, z niedostawionych 7,891,300 pud., razem 12,584,900 pud. cukru.

W okręgu centralnym (gub. kurska, połtawska, charkowska i czernikowska, 74 cukrowni. Spodziewano się 267,977 tys. pud. buraków, wykopano 202,250,000 pud. (75,5%), dostawiono do fabryk 180,090,000 pud. (t. j. 89% wykopanej, a 67,2% spodziewanej ilości buraków; pozostało niewykopanych—65,727,000 pud. (24,5%).

Z dostawionej do cukrowni ilości buraków należy się spodziewać ogółem 22,151,200 pud. cukru, z niedostawionej jeszcze — 2,790,000 pud., ogółem 24,950,800 pud. cukru.

W okręgu wschodnim (gub. woroneska, orłowska, tulska i tambowska, 17 cukrowni) spodziewano się pierwotnie 35,450,000 pud. buraków, wykopano z tego 21,289,000 pudów (60%), dostawiono do cukrowni—19,724,000 pud. (czyli 92,6% wykopanej, a 55,6% spodziewanej ilości buraków); pozostało niewykopanych 14,161,000 pud. (40%).

Z dostawionej do fabryk ilości buraków spodziewane jest 2,216,300 pud. cukru, z niedostawionej—181,300 pud., ogółem 2,397,600 pud.

W Królestwie Polskiem (51 cukrowni) spodziewano się 103,479,000 pud. buraków, z tego wykopano 101,149,000 pud. (97,7%), dostawiono do fabryk—72,545,000 pud. (t. j. 71,7% wykopanej i 70,1% spodziewanej ilości buraków); pozostało niewykopanych 2,330,000 pud. (2,3%).

Z dostawionej ilości buraków spodziewać się należy — 9,561,300 pud. cukru, z niedostawionej — 3,678,800 pud., razem 13,240,100 pud.

Ogółem w całem państwie (287 cukrowni) spodziewano się 821,936,000 pud. buraków, wykopano 663,382,000 pud. (80,7%), dostawiono do cukrowni 435,002,000 pud. (czyli 65,6% wykopanej, a 53,6% spodziewanej ilości buraków); pozostało niewykopanych—158,614,000 pudów (19,3%).

Z dostawionej ilości buraków należy się spodziewać 53,256,400 pud. cukru, z niedostawionej — 27,561,000 pud., ogółem 80,818 pud. cukru.

Jeżeli dodamy do tej cyfry cukier wolnego zapasu, pozostały z zeszłej kampanii i zaliczony do bieżącej, w ilości 25,519,792 pud. oraz cukier nietykalnego zapasu—7,949,504 pud., otrzymamy ogólną przypuszczalną na podstawie powyższych obliczeń ilość cukru bieżącej kampanii—115,287,295 pudów.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

W jednym z ostatnich numerów „Dziennika" zamieszczony został spis pań gospodyń, które raczyły łaskawie wziąć czynny udział w organizowaniu zabawy na wrotnisku na rzecz „Bratniej Pomocy" politechniki kijowskiej.

Spis ten, z powodów nieprzewidzianych i najzupełniej od nas niezależnych, był nie zupełny i zawierał ponadto nazwiska kilku osób, które udziału w zabawie nie brały.

Prostując niniejszem fatalną omyłkę, składam w imieniu komisyi finansowej B. P. P. K. podziękowanie pp.: X. Chojeckiej, Chorzewskiej, Ciechockiej, Dobrowolskiej, Głębockiej, Gołąbkowej, Kozakiewiczowej, Millerowej, Młoszewskiej, Mszczonowskiej, Neumanowej, Orłowskiej, Szamotowej, Rozenbergowej, Wilińskiej i Wysockiej oraz pannom: M. Brzozowskiej, Góreckiej, Gawińskiej, Izmaiłskiej, Jaszczewskiej, Kościuszko, Korbuttównie, Lasockiej, Łozińskiej, Lienzenbardtównie, Mezerównie, Ołtarzewskiej, Przeździeckiej, Paraslewiczównie, Poznańskiej, Pińskiej, Ryb, Rawskiej, Sławińskiej, Sawickim, Więckowskiej, Wierzchowskiej, Zadorównie i Zaleskiej za szczery i energiczny udział w organizowaniu zabawy, dzięki czemu kasa „Bratniaka" została zasilona poważnym funduszem, dającym możność udzielenia pomocy wielu niezamożnym kolegom.

Julian Moszyński.

Kijów, 26 listop. 1912 r.

O groźnem niebezpieczeństwie.

W miejscowości kąpielowej Mondorf, w księstwie Luksemburskiem położonej, d. 3 listopada r. b., w 44 roku życia umarł Jan Grün, sławny siłacz zawodowy.

Był to człowiek osobliwy nie tylko dla olbrzymiej siły, ale i dla niepospolitej sumienności, z jaką wykonywał swe ćwiczenia. Ciężary jego ważyły zawsze zapowiedzianą wagę 120—135 kg., podkowy, które łamał rzeczywiście, były rzetelne, mocne podkowy, a łańcuchy, które rwał co wieczór na arenie cyrkowej, miały wszystkie mocne ogniwa.

Poza tem był Jan Grün poczciwym człowiekiem i kochającym ojcem trojga drobiazgu.

Od 17-go roku życia, więc przez lat 27, nie znał wypoczynku i co wieczór wydobywał z siebie całą energię, nie oszczędzając się ani trochę, dźwigał okrutne żelaza, mordując sprawowane mięśnie, dbając jeno, aby publiczność za swe pieniądze otrzymywała jaknajuczciwszą robotę.

Ot zwyczajnie rzetelny pracownik.

Przytem ani pił, ani palił, ani ekscesy jakoweś czynił i zdawało mu się, biedakowi, że tak wytrwa bardzo długo. Zapomniało jednak chłopisko, że i najmocniejszy łańcuch nie jest mocniejszy od najsłabszego ze swych ogniwek.

Przed 2-ma laty, kiedy Jan Grün popisywał się, jak zwykle, swą kolosalną siłą, pękło mu jakieś naczynko koło mózgu. W jednej chwili sparaliżowany, pozbawiony mowy, legł człowiek, który zdał się być uosobieniem życia i siły.

Śmierć Jana Grüna uczyniła wielkie wrażenie w świecie sportowym na Zachodzie.

Zimno owiało najbardziej gorących atletów i przypomniano sobie, ilu to dzielnych ludzi wciąż ginie przez sport nierozsądnie uprawiany.

W oczach giną, marnują się, mrą lub niedołęgami stają się ludzie młodzi, jak greckie posągi piękni.

A najniebezpieczniejsze są zawsze krótkotrwałe, gwałtowne wysiłki.

Spojrzyjmy na siłacza, dźwigającego wielkie ciężary. Mając do czynienia z większą wagą, siłacz nabiera tchu, t. j. wdycha powietrze, ile zdoła, aby mieć oparcie w płucach wzdętych powietrzem, wydechanie powstrzymane jest zupełnie. Serce nabrzmiewa krwią i śpieszy gwałtownie, aby dostarczyć potrzebną ilość krwi organom w owej chwili wytężenia pracującym. Twarz czerwienieje gwałtownie, że, zda się, krew z niej wytryśnie.

Wysiłek okrutny skończony, następuje gwałtowny wydech, odpowiednie zmiany w krążeniu krwi i, za chwilę, śmiertelna bladość pokrywa twarz siłacza.

Zjawiska te zna każdy, kto w sportach siłowych brał lub bierze udział czynny.

Młodzieńcowi, do lat 30 nawet przeciętnie, wysiłki takie rzadko grożą na razie i stają się niebezpieczne naprawdę, jeśli są zbyt często powtarzane. Za to ku czterdziestce kto zdąża, lub kto przekroczył takową, niechaj się ma na baczności.

Bo choć fantazyę niejeden zachował młodzieńczą, choć mięśnie tęgie i siłę ma, zda się, niespożytą, już niebezpieczeństwo śmierci, albo gorszego od niej kalectwa, czyha na człowieka, który wiosnę życia ma już poza sobą.

Na nic wtedy ciężkie zapasy, wyścigi, zmagania wszelkie, choćby z własną starością, na nic ćwiczenia gimnastyczne, przy których głową na dół zwisnąć wypadnie, lub oddech wstrzymać z wysiłkiem.

Bo naczynia krwionośne straciły już elastyczność bezpowrotnie i niechno pęknie które przy zbyt gwałtownym krwi napływie — śmierć albo paraliż.

To też gimnastyk, sportsmen, atleta każdy powinien, ćwicząc się ciągle, posiąść jeszcze jedną trudną umiejętność — starzenia się.

Bo kiedy czterdziestka na karku, już człek młodym, t. j. 20-letnim chłopakom nie sprosta.

Siła pozostała, bodaj nawet wzrosła, a z nią pewna odporność i wytrzymałość w pracy, niemasz jednak już tej energii szalonej, sprężystości i nieuchwytnej szybkości, jaką mają młodzi. Przeszły — i nie wrócą. Starzeć się więc trzeba, ale należy umieć starzeć się z godnością.

Nie odbiegać młodych, owszem, być ciągle z nimi, dawać im doświadczenie swe, opiekę, rady i pomoc. Niechaj młodzi przyjaciele nasi będą dziesięćkroć zdrowsi, silniejsi i dziel-

niejsi, niż my byliśmy w ich wieku. Niechaj w nas widzą ludzi także zdrowych, silnych, wyćwiczonych i ciągle się ćwiczących.

Starość nam wtedy nie zaciąży, a widok wzrastających pokoleń dzielnych, zdrowych synów Polski miłej — spokojnie umrzeć pozwoli. Taką śmierć daj nam Panie Boże.

Maćko z Bogdańca.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej

Na Bałkanach.

Pod Taraboszem

Cetynia (AP). Parlamentarz czarnogórski, Dżurkowicz przybył do Tarabosza, gdzie spotkali go naczelnik sztabu wojsk skutaryjskich i komendant Tarabosza. Dżurkowicz oświadczył, że posiada list dla Hassana-Rizy od Nazima baszy, który otrzymała misya niemiecka w Cetynii. Oficerowie tureccy zaproponowali, ażeby im oddał list. Dżurkowicz odpowiedział, że jest upoważniony do oddania listu Hassanowi-Rizie osobiście. Nie będąc dopuszczony do Hassana-Rizy, Dżurkowicz z listem odjechał. Artylerya turecka niezwłocznie rozpoczęła ostrzeliwanie z armat pozycyi czarnogórskich. Czarnogórcy nie odpowiadali. Wczoraj od rana turcy rozpoczęli usilną kanonadę na całej linii z armat i karabinów. Dowództwa wojsk czarnogórskich przypuszcza, iż biernie nie można się będzie zachowywać dłużej, niż do południa.

Cetynia (AP). W drodze powrotnej do parlamentarza czarnogórskiego zwrócił się delegat turecki, komendant portu Tarabosz, pułkownik Kemal bej, prosząc, aby ten pozwolił mu przeczytać dokumenty, nieprzyjęte przez Hassana-Rizę. Parlamentarz czarnogórski uczynił zadość jego prośbie.

Zaprzeczenie.

Sofia. (AP). W kołach rządowych kategorycznie zaprzeczają wiadomościom, podawanym przez prasę, jakoby Rosya przeszkodziła bułgarom zająć Konstantynopol, uciekając się do poważnych pogróżek. Podobne pogłoski są tendencyjne i złośliwe. W rzeczywistości Bułgarya weszła w układy z Portą bezpośrednio na skutek próśb Kiamila baszy, uważając dalsze prowadzenie wojny za zbyteczne i niekorzystne, głównie z powodu grożącego armii bułgarskiej niebezpieczeństwa cholery.

Wznowienie trójprzymierza.

Rzym. (AP). Z powodu niespodziewanego ogłoszenia o wznowieniu trójprzymierza „Giornale d'Italia" zapytuje o przyczyny pośpiechu i oświadcza, iż mocarstwa trójprzymierza zapewne pragną się lepiej zespolić, gdy rozpoczną się układy w sprawach bałkańskich. Półurzędowa „Tribuna" pisze: „Wiadomość o wznowieniu trójprzymierza nikogo nie zadziwia. Włochy wiedzą, iż nikt nie ma zamiaru na nią napadać, jednak faktu, iż Włochy nie będą samotne, jest dla nich wielkiem zabezpieczeniem.

Rumunia a Rosya.

Bukareszt. (AP). Spodziewany przyjazd Wielkiego Księcia Mikołaja Michałowicza wywołał żywy oddźwięk w społeczeństwie i prasie. Nawet organy nieprzejednane wypowiadają się za zbliżeniem z Rosyą.

Rumuńska mowa tronowa.

Bukareszt (AP.) Mowa tronowa wygłoszona podczas otwarcia parlamentu, wskazuje na pokojową politykę Rumunii, która pozyskała zaufanie wielkich mocarstw, wyraża nadzieję na utrwalenie stosunków przyjacielskich z państwami bałkańskiemi, wskazuje na Rumunię, jako na ważny czynnik w koncercie europejskim, wskazuje, że głos Rumunii będzie usłyszany podczas rozstrzygania spraw bałkańskich, jak również i że rząd nie zawiedzie zaufania narodu i gotów jest w każdej chwili spełnić swój obowiązek.

Jeńcy tureccy.

Sofia (AP). W Bułgaryi znajduje się 18,000 tureckich jeńców wojennych, w tej liczbie 350 oficerów, nie licząc 6,000 jeńców, znajdujących się obecnie w Salonikach, którzy mają być oddani bułgarom.

Konferencya pokojowa.

Konstantynopol (AP). Tewfik-basza zrzekł się stanowiska pełnomocnika na konferencyi pokojowej. Pierwszym pełnomocnikiem będzie Reszyd basza, drugim — Osman-Nizam-basza, trzecim — ambasador w Rzymie — Nabi-bej Delegatem-asystentem mianowany został pułkownik—Ali Riza.

Ateny (AP). Przypuszczają, że b. ambasador w Konstantynopolu Griparis zastąpi ambasadora w Wiedniu Streita na czas wyjazdu jego do Londynu w celu wzięcia udziału w konferencyi pokojowej.

Zmiana gabinetu w Japonii.

Tokio (AP). Utworzenie nowego gabinetu napotyka utrudnienia. Wobec odmowy Terauchi'ego doradcy cesarza wskazywali jako ministra-prezydenta Macukatu, który uchodzi za największy autorytet w sprawach finansowych. Macukatu jest przeciwnikiem powiększenia armii i rzecznikiem polityki oszczędnościowej.

W Chinach.

Pekin (AP). Ukazały się proklamacye przeciwko rosyanom. Poseł założył protest. Organ urzędowy nie przestaje krytykować polityki rosyjskiej, mówiąc: „Chińczycy zataili nienawiść i nie zapomną doznanej obelgi. Przyjdzie czas, kiedy Rosya żałować będzie zniewag, jakie wyrządziła narodowi chińskiemu.

Przygoda ministra.

Madryt (AP). Samochód, w którym jechał minister oświaty, zderzył się z powozem. Minister wypadł z samochodu przyczem złamał sobie rękę oraz podrapał twarz.

Pożar.

Łódź (AP). Podczas pożaru fabryki akcyjnej Wojdysławskiego zniszczone zostały maszyny oraz gotowe wyroby. Straty określają na 80,000 rb.

Z Finlandyi.

Helsingfors (AP). Burmistrz nüstadzki Sederman oraz radni Blum i Fryk zwrócili się do abeskiego hofgerichtu ze skargą i żądaniem powołania do odpowiedzialności naczelnika policyi i jego pomocnika za nieprawne ich aresztowanie oraz czynią starania, aby hofgericht postarał się o uwolnienie ich z więzienia.

Helsingfors (AP). W sprawie zabójstwa podoficera żandarmeryi Saarda w 1905 r. departament sądowy zwiększył karę podsądnym, skazując 3 ch z nich na 6 miesięcy, a 4-ch na rok i 9 miesięcy twierdzy.

Helsingfors (AP). Dyrektor tammerforskiego biura banku Północnego, Snelman zastrzelił się, straciwszy 240 000 marek wskutek popełnionego przez Idmana oszustwa.

Dokoła Dumy.

Petersburg (AP). Wydziały Dumy Państwowej uznały za prawidłowe i podlegające zatwierdzeniu wybory z gubernii: włodzimierskiej, kostromskiej, petersburskiej, estlandzkiej, mohilowskiej, bakińskiej, elizawetpolskiej, erywańskiej, kaliskiej, kurskiej, podolskiej, smoleńskiej, tulskiej, warszawskiej, kieleckiej, nowgorodzkiej, suwalskiej, ufimskiej, wileńskiej, ekaterynosławskiej, orenburskiej, radomskiej, taurydzkiej i chersońskiej oraz obwodów: nadmorskiego, dagestańskiego z okręgiem zakatalskim, okręgu karskiego, batumskiego wraz z okręgiem suchimskim, terskiego wojska kozackiego, od ludności nierosyjskiej obwodu zabajkalskiego, od ludności prawosławnej gubernii lubelskiej i siedleckiej i od miasta Moskwy. Prócz tego wydziały Dumy postanowiły zawiadomić prezesa rady ministrów o nieprawidłowościach, jakich się dopatrzono w wyborach z gubernii tulskiej i podolskiej, jak również zażądać wiadomości dodatkowych z gubernii wiackiej i niżegorodzkiej.

Petersburg (Wł.). Kancelarya Dumy Państwowej ogłosiła skład partyjny Dumy: prawicowców 63, nacyonalistów 90, centrum 34, październikowców 95, frakcya muzułmańska 7, Koło Polskie 15, postępowców 45, kadetów 59, trudowików 10, socyalistów 15 i bezpartyjnych 9.

Petersburg (Wł.). Konst. demokraci zainterpelują ministra spraw wewnętrznych o stanach wyjątkowych.

Petersburg (Wł.). „Birżew. Wied." donosza, że pogłoska o rozwiązaniu Dumy nie potwierdza się w sferach ministeryalnych.

Petersburg (Wł.). Kadeci wnoszą projekt prasowy, który ustanawia wolność prasy oraz uznaje odpowiedzialność i kary tylko w drodze sądowej. Prawo karne prasowe według projektu, ma być rozpatrzone zgodnie z zasadami manifestu październikowego.

Petersburg (Wł). W 5-ym wydziale Dumy, podczas sprawdzania mandatów poselskich z gub. niżegorodzkiej, wynikła sprawa o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej miejscowych władz administracyjnych. Postanowiono za pośrednictwem sekretarza Dumy poczynić starania u ministra spraw wewnętrznych i zażądać przedstawienia materyałów procedury wyborczej, dla rozpatrzenia których wybrano podkomisyę. Wyborów nie zatwierdzono.

W gub. wiackiej i tulskiej wybory zatwierdzono, jednak o czynnościach administracyi postanowiono zawiadomić ministra spraw wewnętrznych.

Wybory w gub. kostromskiej uznane zostały za prawidłowe, pomimo wyjaśnienia senatu w sprawie wyborów kadeta Gierasimowa i protestu gubernatora w sprawie wyborów Szczulepnikowa.

Przeciwko napływowi cudzoziemców.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt prawa, dotyczący przyjmowania poddaństwa rosyjskiego przez cudzoziemców. Projekt ten wywołany został napływem cudzoziemców, który przyjmuje na kresach charakter niepokojący.

Z górnictwa.

Charków (AP). Zjazd przemysłowców górniczych przekazał sprawę głodu węglowego komisyi pod przewodnictwem Awdakowa. W roku sprawozdawczym wywieziono z kraju produktów górniczych 1,669,510,000 pudów, o 211,440,000 pudów więcej, niż w roku zeszłym.

Giełda Petersburska.

Dnia 26 listopada 1912 r.

4% Renta Państwowa	93 7/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	85 1/8
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	84 3/4
5% Pożyczk prem. 1864 r.	480 3/4
5% „ „ 1866 r.	360
5% Obl. prem. Szlach. Banku	318
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	514
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	490
„ Lianozow—udziału	270
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	388
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	131
„ Lessner—odlew. stali	314
„ Brańsk. Fab. Szyn	176
„ Putiłowsk.	161
„ Bakińsk. T wa Naftow.	744
„ Ros. Tow. kopalni złota	151 1/2
„ Kol. fabr. maszyn	193
„ M. K. Wor. kol.	852
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	259
„ Mosk. Kazań. kolej	505
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	244
„ Półn. Doniecka kol. żel.	264
„ Dna Jurjewsk. Tow. met.	315
„ Fabryk Malcowskich	430
5½ Pożyczka 1905 r.	105 1/2
5% „ 1905 r.	103 3/4
5% Świadectwa włościańskie	101 1/4—101 3/4

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi po małoczynnym początku ku końcowi giełdy na całej linii słabsze pod wpływem znacznych realizacyi; z premiówkami nieco zniżkowe.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 26 go listopada 1912 r.

Berlin Wypłaty na Petersburg św.	215 10
kup.	215 65
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100 25
4% renta państwowa 1894 r.	92 10
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215 15
Dyskonto prywatne	6¾
Usposobienie spokojne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	264 25
Cena najwyższa	266 25
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	101.20
5% pożyczka rosyjska 1906 r	103,05
Dyskonto prywatne	3 11/16%
Usposobienie spokojne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam —5% pożyczka rosyjska 1906 r	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1909.	—.—
Wiedeń —5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 75

Z ostatniej chwili.

Od Korespondentów Własnych i Agencyi Petersburskiej).

Na Bałkanach.

Zatarg serbsko-austryacki.

Wiedeń (Wł.) „Politische Koresp." donosi, że Rosya nie będzie popierała żądań Serbii, wobec czego ta ostatnia stoi zupełnie odosobniona w kwestyi portów adryatyckich.

„Reichspost twierdzi, że niepewność nie powinna trwać dłużej, ponieważ prowokacye serbskie doszły do szczytu i cierpliwość Austryi została wyczerpana.

Wiedeń (Wł.). „Neue Freie Presse" donosi, że w Białogrodzie uważają sytuacyę za pomyślniejszą i sądzą, że możliwe jest wybrnięcie z sytuacyi.

Wiedeń (Wł.). Sfery poinformowane oceniają sytuacyę trwale, jako groźną, pomimo oceny sytuacyi przez prasę i jej tonu optymistycznego, stwierdzającego polepszenie.

Wiedeń (Wł.). Z Zemunia donoszą, iż Serbia powołała całe pospolite ruszenie do stawienia się w ciągu 24 godzin. We wszystkich warsztatach pośpiesznie przygotowują umundurowanie zimowe dla wojsk.

Sytuacya w Serbii.

Białogród (Wł.). Serbskie stronnictwo wojskowe grozi zdetronizowaniem króla, jeżeli rząd ustąpi Austryi. Generałowi Żiwkowiczowi rozkazano skoncentrować armię pomiędzy Sienicą a Prilepem.

Odnowienie trójprzymierza.

Paryż (Wł.). Prasa twierdzi, że przedwczesne odnowienie trójprzymierza w chwili obecnej należy uważać za manifestacyę.

Sprawa Prohaski.

Wiedeń (Wł.). Sprawa konsula Prohaski straciła wiele ze swego znaczenia. Okazało się, że konsul popełnił wiele błędów.

Rokowania pokojowe.

Sofia (Wł.). Rokowania pokojowe rozpoczną się dn. 14 grudnia.

Bułgarya a Rumunia.

Budapeszt (Wł.). Danew zaproponował Rumunii w imieniu Bułgaryi przyłączenie się do związku bałkańskiego i zajęcie stanowiską przodującego. Według propozycyi bułgarskiej księciem Macedonii autonomicznej zostanie królewicz bułgarski Borys, Albanii niezależnej królewicz Karol rumuński, wnuk króla. Królewicz Borys zaręczony jest z wnuczką króla rumuńskiego Elżbietą.

Bukareszt (A. P.). Przybył tu Danew.

Choroba króla serbskiego.

Białogród (Wł.) Choroba króla Piotra budzi obawy. Chory często omdlewa. Królewicz Jerzy wciąż jest obłożnie chory na tyfus.

Aresztowanie statku włoskiego.

Medyolan (Wł.) „Corriere della Sera" donosi, że grecki okręt wojenny aresztował w pobliżu Valony włoski parowiec handlowy „Adriatico" i odstawił go do Korfu.

Konferencya ambasadorów.

Paryż (Wł.). Do „Petit Parisien" donoszą z Londynu, że życzeniem Greya jest, ażeby konferencya ambasadorów odbyła się w Paryżu.

Koncentracya floty austryackiej.

Rjeka (Wł.). Austryacka flota wojenna jest skoncentrowana w Poli.

Zjazd monarchów bałkańskich.

Sofia (Wł.). W Salonikach zjechać się mają królowie: Ferdynand, Piotr i Jerzy.

Budżet Bułgaryi.

Sofia (AP). D. 1 grudnia otwarta zostaje sesya nadzwyczajna zgromadzenia narodowego celem uchwalenia budżetu.

Agenci wojenni.

Sofia (AP). Powrócili zagraniczni agenci wojenni.

Autonomia Macedonii.

Konstantynopol (AP). Na wywiadach korespondenta Petersburskiej Agencyi Telegraficznej z ministrem spraw zagranicznych Nurad-Ungianem minister oświadczył, iż za podstawę zbliżających się rokowań pokojowych Turcya uważa autonomię Macedonii, której przed wojną dopominały się państwa bałkańskie.

Skutki paniki.

Wiedeń (Wł.). Do ministra Długosza i d-ra Lea przybyła deputacya galicyjskich i śląskich T-stw zaliczkowych, które wypłaciły oszczędności na sumę 10 milionów. Wypowiedziano drugie tyle. Bez pomocy rządu wypłacenie tych sum jest niemożliwe. Minister i namiestnik zażądali danych szczegółowych.

Żądania Serbii.

Wiedeń (Wł.). „Zeit" donosi, że Serbia podczas rokowań pokojowych w Londynie zażąda całej Albanii północnej do rzeki Skumbi. Gazeta sądzi, że jednak wobec oporu Europy, Serbia żądań tych zaniecha.

W sprawie budowy okrętów austryackich.

Wiedeń (AP). Według wiadomości z wiarogodnego źródła, „Militarische Korrespondenz" donosi, iż informacye gazet angielskich o zamierzonej jakoby budowie austryackich okrętów wojennych na kredyt — są fałszywe. Chociaż głównodowodzący austro-węgierskich sił morskich oświadczył delegacyi o konieczności budowy nowych okrętów, jednak budowa na kredyt, bez sankcyi delegacyi, bezwarunkowo jest niemożliwa, bez względu na to, że w chwili obecnej będzie wolnych kilka warsztatów okrętowych.

Po zgonie arcybiskupa Popiela.

Warszawa. (Wł.) Na pogrzeb arcybiskupa Popiela przybywają biskupi: płocki, sandomierski, kujawski, kielecki i inni. W pogrzebie weźmie udział 30 korporacyi ziemiańskich, mieszczańskich i robotniczych.

Warszawa. (Wł.) Przy zwłokach arcybiskupa w ciągu całego dnia przebywają nieprzeliczone tłumy.

Warszawa. (Wł.) Wczoraj o godzinie 2 m. 30 zwłoki zmarłego arcybiskupa Popiela odwiedził w pałacu arcybiskupim general-gubernator warszawski Skałon.

Posiedzenie Koła sejmowego.

Lwów (Wł.). W niedzielę ubiegłą pod przewodnictwem prezesa Koła Polskiego dr. Lea, odbyło się posiedzenie Koła sejmowego w celu omówienia sytuacyi politycznej. Zainterpelowany o stanowisko rządu wobec wrzenia umysłów w Galicyi, namiestnik oświadczył na mocy upoważnienia prezesa ministrów, iż w ostatnich dniach sytuacya międzynarodowa nie uległa zmianie. Pogłoski o jej zaostrzeniu są bezpodstawne; pomiędzy Austryą i Rosyą panują stosunki normalne. Pogłoskom o grożącem jakoby niebezpieczeństwie wojny nie należy wierzyć; trzeba energicznie występować przeciwko szerzeniu wiadomości niesprawdzonych. Na wywołanie ogólnego zaniepokojenia wpłynął głównie wśród młodzieży panujący ruch, niezaprzeczenie o charakterze szczerze patryotycznym; ze względu jednak na fałszywe poglądy, jakoby młodzież miała być powołana do popierania zadań militarnych, ruch ten budzi poważne obawy i mieści niebezpieczeństwo. Dlatego władze w porozumieniu z organami wojskowymi starają się usilnie występować przeciwko szkodliwym tendencyom. Przedstawiciele zarówno narodu polskiego jakoteż ruskiego w Galicyi mają wdzięczne zadanie przyczynienia się do pohamowania takiego ruchu.

Obrady po ożywionej dyskusyi ciągnęły się do północy. Wybrano dla ułożenia rezolucyi o sytuacyi obecnej komitet, do którego weszli: namiestnik, marszałek, Głąbiński, Cieński, Leo i posłowie Rutowski, Kozłowski, Jaworski, Stefczyk i Lisiewicz.

Lwów (Wł.). Tekst rezolucyi opracowali ostatecznie Piniński i Stefczyk. Rezolucya opiewa: Koło sejmowe wyraża przekonanie, że naród polski daleki jest od wszelkich nierozważnych porywów i będzie w możności ciągłą skupioną pracą, oraz skupieniem i wzmocnieniem własnych sił moralnych i fizycznych przygotować się należycie do biegu wypadków. Dalej rezolucya składa hołd cesarzowi i monarchii i dopatruje się w popieraniu monarchii gwarancyi lepszej przyszłości narodu polskiego. W trzeciej części rezolucya wzywa Radę Narodową do działania w powyższym duchu i wydania odpowiedniej odezwy do społeczeństwa.

O godzinie 6-ej wieczorem 150 posłów skończyło narady i wyjechało do Wiednia.

Sprawa uniwersytetu lwowskiego.

Lwów. (Wł.). Dr. Leo zapewnił, że polski charakter uniwersytetu lwowskiego będzie utrzymany. Projektowane pismo odręczne cesarskie będzie zawierało oświadczenie, że uniwersytet ruski założony zostanie w r. 1918.

---

30)

H. RIDER HAGGARD.

Gwiazda Poranna.

Baśń egipska.

(Z angielskiego tłóm. A. Z.).

Wyszły więc na pokład, i spostrzegły, że srebrna sieć otaczająca go znikła, kapitan zaś przeprowadziwszy ich do mostku, którym statek z wybrzeżem połączono, oddał każdej z nich koszyczek i głęboko się skłoniwszy zaraz po ich odejściu kazał mostek wciągnąć i w wiosła uderzyć; zaledwie więc Tua i Asti stanęły na piasku, a już łódź na środku rzeki się znajdowała, płynąc z powrotem ku morzu. W tejże chwili kapitan i sternik maski z twarzy zerwali, i oto ukazał się w pierwszym zmarły Faraon, a w drugim mąż Asti, Mermes. Chwilę tylko patrzały na nich pozostałe na brzegu kobiety, bo zachodzące słońce nagle za czarną chmurę się skryło, a gdy ta przeszła, nigdzie już złotej łodzi nie było widać.

Asti i Tua spojrzały na siebie, po raz pierwszy naprawdę wystraszone.

— A więc okręt nasz duchy prowadziły — rzekła Tua, opamiętawszy się cokolwiek.

— Tak, pani — odparła Asti — Od początku domyśliwałam się tego. Uspokój się jednak, bo duchy to ludzi, którzy nas niegdyś kochali, i zapewne i teraz nas miłują. Bądź pewna, że nie po to nas z rąk Abiego wyrwały i bezpiecznie tu przywiozły, aby nas co złego miało spotkać. Ot tam pali się ognisko, chodźmy więc doń i czekajmy na to, co nam przeznaczono, bo musi to być coś dobrego.

Koło ogniska pod skałą leżał stos drzewa i ciepłe szaty z wielbłądziej sierści, które z ochotą obie przywdziały, bo chłód nocny dawał się już uczuć.

Przyłożywszy kilka polan do ognia, Asti zajrzała do swego koszyka i okazało się, że zawierał ciastka, suszone mięso i daktyle; tyle wszystkiego, ile jedna kobieta udźwignąć zdoła. Inna za to była zawartość koszyka Tuy. Zaraz na wierzchu leżała w nim harfa o złotych strunach, której ramę stanowiła ślicznie wyrzeźbiona postać kobiety z kości słoniowej. Tua zaraz ją wyciągnęła i przyjrzała się jej przy blasku ogniska.

— To moja własna harfa—zawołała zdumiona. — To harfa, którą mi książe Kesbu darował i przy której śpiewałam pieśń miłosną na chwilę przed jego śmiercią. Skąd ona się tu wzięła, Asti?

— A skąd myśmy się tu wzięły? Odpowiedz mi na moje pytanie, to odpowiem ci na twoje.

Położywszy harfę, Tua dalej koszyk swój oglądać zaczęła i pod zaschniętymi liśćmi papyrusu znalazła ogromną ilość pereł najrozmaitszych kształtów i wielkości a przedziwnego blasku i piękności. Były ich tysiące, a nanizane były na jedwabne nitki, z wyjątkiem największych, które osobno w płótno zawinięte na samem dnie spoczywały.

— Żadna jeszcze królowa na świecie tak pięknych pereł w posagu nie dostała—odezwała się Tua.—Nie rozumiem tylko, jak one mogą mi się tu przydać, również jak i harfa.

— Dowiemy się o tem we właściwym czasie odpowiedziała Asti—a tymczasem dziękujmy bogom za ich dary i jedzmy.

Posiliły się więc i nie mając nic innego do roboty, ułożyły się na spoczynek. Zaledwie jednak oczy zamknęły, gdy las dokoła zdał się budzić z uśpienia; najpierw doszedł ich ryk lwów, który znały, bo w ogrodach Tebańskich były lwy oswojone.

Potem usłyszały wycie wilków i szakali, zmieszane z pomrukami i chrapaniem nosorożców i hipopotamów. Odgłosy te zbliżały się coraz bardziej, aż wkrótce ujrzały błyszczące oczy, jak gwiazdy poruszające się w ciemności, a od strony rzeki ukazały się olbrzymie do świń podobne stworzenia z potwornemi paszczękami i inne równie niekształtne z rogiem na ryju.

— Koniec nasz się zbliża—szepnęła Tua słabym głosem. Te bestye niezawodnie nas pożrą.

Asti dołożyła drzewa do ognia w nadziei, że ich płomień odstraszy; nadaremnie jednak, bo tak były zaciekawione lub też zgłodniałe, że coraz więcej się zbliżały. Lwy o kilka już tylko kroków biły ogonami po piasku, za nimi zaś gromadziły się jak dworzanie koło monarchy, hyeny i inne dzikie zwierzęta.

— Zaraz na nas skoczą — wyszeptała Tua.

— Czyż na to nas duchy Faraona i Mermesa w łodzi boga Ra tu przywiozły, aby nas miały dzikie bestye pożreć? zapytała Asti. Weź królowo swoją harfę i zagraj na niej i zaśpiewaj.

Tua usłuchała. Z początku głos jej drżał cokolwiek, ale wkrótce pod wpływem muzyki zapomniała o wszystkiem i pieśń jej unosiła się silnie a czysto wśród leśnej ciszy, ciszy coraz głębszej, bo zwierzęta umilkły i zdawały się słuchać oczarowane melodyą. Nawet wąż wypełzł ze skały i podniósłszy głowę w takt nią poruszał.

Gdy Tua skończyła śpiewać, wszystkie zwierzęta spokojnie się rozeszły w głąb lasu, tylko wąż zwinął się w kółko i zasnął a i Asti i Tua zrobiły to samo; gdy zaś obudziły się, słońce wysoko już świeciło na niebie.

Umywszy się w rzece i przekonawszy się, że złota łódź nie powróciła aby ich zabrać, zjadły śniadanie i z niemem pytaniem spojrzały na siebie, nie wiedząc co dalej robić.

—Chodźmy w głąb lasu—rzekła nakoniec Tua. Wzdłuż rzeki nie można, bo błoto i grząsko, idźmy więc lasem, dokąd bogi nas zaprowadzą.

— Asti zgodziła się na to i włożywszy koszyki na głowę, według obyczajów egipskich wieśniaczek, ruszyły obie w drogę ku południowi. Wśród drzew odzywały się wielkie małpy, czasem dziki zwierz przemknął w gąszczu, ale nic więcej zresztą nie widziały. Około południa zaczęły piąć się pod górę, a wielkie drzewa zastąpiły niskie krzaki, aż nareszcie doszły do pustyni piaszczystej i skierowały się ku oazie, której zieleń z daleka widać było. Tam znalazły wodę do picia, zjadły cokolwiek ze swoich zapasów i położyły się spać. Wtem Tua we śnie usłyszała głos i zerwawszy się ujrzała człowieka wspartego na kiju, który się jej przyglądał. Musiał on być bardzo wiekowy, bo długi biały włos spadał mu na ramiona, a broda sięgała aż do pasa. Wysokiego zapewne niegdyś wzrostu, teraz pochylony był starością, a z łachmanów sterczały mu pokryte skórą kości. Oczy jego wyglądały jakby różową powłoką pokryte, a twarz poorana była tysiącem bruzd i zmarszczek. Pomimo to piękny był i miły miał wyraz twarzy, królowej zaś przypomniał zmarłego ojca, chociaż starszy był widocznie od niego i silniej zbudowany.

— Ojcze mój—rzekła Tua, mimowoli nazwę tę mu dając — powiedz mi skąd przybywasz i czego życzysz sobie od swoich sług?

— Córko moja—odparł starzec łagodnym a powagi pełnym głosem — przybywam z pustyni, która jest mojem siedliskiem. Przeżyłem dawno moje pokolenie, jakoteż i następne, i dlatego pustynia niezmienna i wieczne lasy jedynymi są mymi przyjaciółmi, bo znały mnie za czasów młodości mojej. Okaż mi trochę miłosierdzia albowiem biedny jestem, tak biedny, że od trzech dni nic w ustach nie miałem. Daj mi kawałek mięsa, córko, abym nie umarł z głodu.

— Bierz i jedz, o —

— Nazywam się Kepher.

— Kepher, Kepher — powtarzała Tua, zdziwiona, że żebrak może nosić imię świętego żuka egipskiego, symbolu nieśmiertelności. — A więc jedz o Kepherze — dodała podając mu koszyk z zapasami.

Starzec usiadł i zaczął żarłocznie pożerać jadło.

— Pani moja—rzekła Asti— on wszystko zje, a my pomrzemy z głodu na pustyni. To szarańcza nie człowiek.

— Jest on naszym gościem — rzekła Tua poważnie, niech więc bierze to, co mamy do dania.

Po chwili znowu Asti zaprotestowała, zaniepokojona apetytem nieznajomego.

— Cicho Asti—rozkazała Tua. — Powiedziałam ci już, że jest on naszym gościem, a prawa gościnności złamać nie wolno.

(D. c. n.).

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—N. 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r, prz. g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Warszawa, odch. g 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m. 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. i *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r, prz. g. 9 m. 50 r.—Nr 19. *Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., prz. g. 7 m. 33 r.—Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl, Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15 *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m 50 r., prz. g. 6 m. 52 po płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr. 31 *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m. 53 r.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od. g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Petersburg, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. i o g. 10 m. 35 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 5 m. 05 r., przych. o g. 11 m. 10 w.

Redaktor odpowiedzialny **Regina Żmijewska** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński**